

Katarzyna Figura dobijała się do wrót Hollywood

przy
SOBOCIE

Sobota–poniedziałek, 19–21.04.2025

Nr 92 (24.243)

Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 2353-6195 • Nr indeksu 350-079

W latach 80. szybko podbiła serca widzów, zdobywając miano
głównej polskiej seksbomby. Za oceanem nie było tak różowo

Wielkamoc świątecznego czytania



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

POLECA SIĘ NA SPOKOJNY WEEKEND:

• Przegląd najciekawszych promocji w sklepach
• Porady • Krzyżówki • Ważne daty • Imieniny

ZDROWIE • STR. 8-9

Są wsparciem dla dzieci
z chorobami
nowotworowymi

MODA • STR. 11

Trencz od lat pozostaje
synonimem elegancji
i wszechstronności

PRZYRODA • STR. 16

Królowa ogrodów.
Magnolie zachwycają
zjawiskowymi kwiatami

► NA SYGNALE

997
Policja

998
Straż Pożarna

999
Pogotowie



System kaucyjny coraz bliżej. Zmiany czekają producentów i konsumentów

Jeszcze w tym roku wejdzie w życie system kaucyjny, który ma zrewolucjonizować sposób gospodarowania opakowaniami po napojach. W Polsce system obejmie butelki plastikowe (PET) do 3 litrów, puszki aluminiowe do 1 litra oraz szklane butelki wielokrotnego użytku o pojemności do 1,5 litra. Kaucja będzie zwracana bez konieczności okazania paragonu, co ma znacząco ułatwić cały proces. Według propozycji Ministerstwa Klimatu i Środowiska kaucja ma wynosić 50 groszy za każde opakowanie. Wysokość opłaty zostanie ostatecznie potwierdzona w rozporządzeniu w nadchodzących miesiącach.

Grzegorz Gajda

POLKI SĄ PIĘKNE. WYPROSTUJMY SIĘ, PIERŚ DO PRZODU. CIESZMY SIĘ PRZEDĘ WSZYSTKIM Z MŁODOŚCI, Z NATURALNEJ SŁOWIAŃSKIEJ URODY.

Krzysztof Gojdz, lekarz medycyny estetycznej

► NIEPORADNIK TATUSIA

Rodzice na pół

– Nuda. Gadali, że Bóg wszystko zrobił, za wszystko odpowiada i dla niego mamy być dobrzy. No, nuda – orzekł Starszy. Poszedł na rekolekcje, bo się nudził. A nudził się, bo w szpitalnym łóżku nie bardzo jest co robić. Zwłaszcza, gdy młody człowiek raczej zdrowy, co badania zdają się potwierdzać. A tu taka propozycja: w przedświątecznym okresie w szpitalu zaproszenie na rekolekcje otrzymuje się niemal równie często co jedzenie. Przy czym jedzenie przewidywalne. A rekolekcje nie do końca. Starszy z rekolekcji urwał się po godzinie, bo nudne, za to kumpla poznał. Plus, że poznał również imię kumpla, bo trzeba oddać, że ma ich wszędzie pełno, tylko niekoniecznie imiona pamięta. Minus, że szpitalny korytarz, miejsca rekonwalescencji dzieci po przebytych urazach i chorobach, stał się wkrótce również areną wyścigów. I porównań: kto miał większy ekran, bo młodzież zaopatrzona w tablety, zaczęła porównywać. I Starszy ogłosił, że on, jako że w szpitalu ma mniejszy wydatek energetyczny, jeść szpitalnego jedzenia nie będzie. Ale mama zawsze może przywieźć jakieś spaghetti. Byleby... nie była za długo. Ale nadszedł czas wymiany rodziców i, dla odmiany, ojciec usłyszał od Starszego, żeby już sobie poszedł. A Młodszy skwapliwie to potwierdził, natychmiast przechodząc w tryb: Tato, a wiesz... Ciekawość staruszka więc wzięta, co tak szybko rozdzielił rodziców – i rodzeństwa – przeprowadzając. „Bo wiesz, tato, wtedy każdy ma was tylko dla siebie, a nie na pół”. Wot, logika.

Tato

► NA ZAKUPY

Wiosna w pełni, a razem z nią do sklepów zawitały atrakcyjne oferty – idealne na sezon grillowy, przygotowanie ogrodu czy wiosenne porządki w sypialni

Biedronka

Atrakcyjne ceny na artykuły do sypialni

W Biedronce znajdziemy w atrakcyjnych cenach: poduszkę Tulka o wym. 70 x 80 cm, z poszyciem z poliestru, wypełnieniem z włókna poliestrowego z domieszką silikonu na 34,99 zł za szt., kołdrę Tulka o wym. 160 x 200 cm, z poszyciem z poliestru, wypełnieniem z włókna poliestrowego z domieszką z silikonu za 69,90 zł za szt., dostępną też o wym. 220 x 200 cm za 79,90 zł za szt. Poduszka i kołdra Tulka przeznaczone są do stosowania wspomagająco w zapobieganiu i łagodzeniu przebiegu niektórych chorób alergicznych. Dodatkowo komplet pościeli bawełnianej o wym. 160 x 200 cm + 2 x 70 x 80 cm za 59,90 zł za kpl., dostępna też o wym. 220 x 200 cm + 2 x 70 x 80 cm za 79,90 zł za kpl., w różnych wzorach i kolorach oraz prześcierało bawełniane jersey o wym. 160 x 200 cm za 29,99 zł za szt. i 200 x 200 cm w cenie 39,99 zł za szt.

Lidl

Aksesoria przydatne do grillowania

Na sezon grillowy w potrzebne sprzęty i akcesoria zaopatrzymy się w Lidlu. W ofercie m.in.: grill gazowy 3-palnikowy GRILLMEISTER, 9 kW, z 3-letnią gwarancją o wys. 85 cm, w zestawie z wężem do podłączenia butli gazowej i reduktorem ci-

śnienia, z dodatkowym rusztem ze stali nierdzewnej dla utrzymania ciepła, piezoelektrycznym systemem zapłonu i dużą powierzchnią do grillowania: 48 x 39 cm, przeznaczony też do przyrządzania potraw w niskiej temperaturze w cenie 399 zł za zest., a także zestaw 5 akcesoriów do grillowania GRILLMEISTER, w zest.: przyrząd do obracania na grillu, szczypce grillowe do nakładania i obracania grillowanych potraw, widelec do mięs i nóż do grilla oraz etui za 39,99 zł za zest. Oprócz tego kamienna płyta do pizzy GRILLMEISTER z kordierytu, o śr. ok. 38 cm lub 30 x 38 cm, w 2 wzorach, przystosowana do piekarnika i grilla za 29,99 zł za zest. Oferta obowiązuje od 24.04.

Kaufland

Promocje na kosmetyki do pielęgnacji ciała

W Kauflandzie znajdziemy szeroki wybór kosmetyków w wyjątkowych cenach. Wśród nich np. promocja na wszystkie produkty do pielęgnacji włosów marki Ziaja, przy zakupie 3 produktów, trzeci najtańszy produkt 100% taniej, kosmetyki marki Tołpa: żel micelarny do mycia twarzy, oczu i ust, 150 ml za 10,99 zł, męski żel z peelingiem do mycia twarzy 150 ml za 9,99 zł, krem 3 w 1 do twarzy, ciała, rąk 250 ml za 12,99 zł z kartą Kaufland Card, a także wszystkie produkty do makijażu i lakiery do paznokci marki Eveline 1 + 1 tańszy gratis.

Netto

Oferta na produkty na balkon albo taras

Netto proponuje ofertę, dzięki której przygotujemy ogród oraz balkon na sezon wiosenny i letni. M.in. doniczka Milly Round różne kolory o poj. 1,7 l, wym. 14,6 x 12,9 cm za 5 zł i o poj. 7 l, wym. 23,6 x 20,8 cm za 10 zł., skrzynka balkonowa na hakach Respana Easycare w 2 kolorach o poj. 6,8 l, wym. 39,7 x 19 x 14 cm za 19 zł i o poj. 10,7 l o wym. 59,3 x 19 x 14 cm za 25 zł za kpl. Dodatkowo narzędzia ogrodowe: motyka ogrodowa dwustronna o wym. 29,5 cm x 18,5 cm, nożyk do chwastów, o wym. 32 x 7,5 cm, łopátka ogrodowa rozsadowa, o wym. 34 x 8,9 cm i łopátka ogrodowa o wym. 33,5 x 8,5 cm, 1 szt. za 9 zł.

Polomarket

Promocje na artykuły spożywcze

W Polomarecie upolujemy produkty spożywcze w promocyjnych cenach. Wśród nich: jogurt kremowy z granolą, wybrane rodzaje, Bako-ma 300 g za 5,49 zł, jogurt YoPro wybrane rodzaje, Danone 160 g za 4,59 zł, deser z pianką Olma, wybrane rodzaje, 200 g za 1,99 zł, Müllermilch karmel lub ciasteczka, 400 g za 3,99 zł, twaróg mielony sernikowy OSM w Piątnicy, 1 kg za 15,99 zł, Serek kremowy Natur bez laktozy Arla Foods 200 g za 5,99 zł.

► ZDJĘCIE TYGODNIA TULIPANOWE POLA W HOLANDII



FOT. NICOLAS TUCAT/AFP/EAST NEWS

► LUDZIE

Katarzyna Figura w PRL-u uchodziła za jedną z najpiękniejszych polskich aktorek. Od wielu lat jest obecna w świecie polskiego kina, ma na koncie wiele głośnych ról i wciąż pojawia się w najnowszych produkcjach

PORTRET

Poleca **Paweł Gzyl**,
redaktor
Od wielu lat zajmuje się
szeroko rozumianą kulturą, a jego
pasją są wywiady z gwiazdami
filmu, teatru i muzyki



Pod koniec lat 80. była polskim symbolem seksu. Z czasem okazało się, że ma komediowy i dramatyczny talent. Długo nikt nie wiedział, że za drzwiami jej domu rozgrywa się koszmar.

Wymyślona siostra

1. Mama Kasi była ekonomistką, a ojciec – weterynarzem. Mimo inteligentnego pochodzenia w domu Figurów nie przelewało się. Telewizor pojawił się w nim dopiero w latach 70. Była jedynaczką i bardzo brakowało jej rodzeństwa. Wymyśliła sobie więc siostrę o imieniu Małgosia. Opowiadała kolegom i koleżankom z klasy, że porwali ją Cyganie i teraz wędruje z ich taborem.

Rodzice pracowali do późna, dlatego biegała po podwórku z innymi dziećmi z kluczem zawieszonym na szyi. Kiedy zostawała w domu sama, najbardziej lubiła bawić się w teatr. Wymyślała własne przedstawienia i przebierała się w różne stroje. Koleżanka ze szkolnej ławy nie miała więc problemu, aby namówić ją na kółko teatralne, prowadzone przez państwa Machulskich przy Teatrze Ochota.

Wstrząśnienie mózgu

2. Początkowo Kasia była bardzo drobna i miała kompleksy z powodu swojego wyglądu. „Hej Tereska, z przodu deska, z tyłu deska” – wołali za nią złośliwi koledzy. Nastoletnia dziewczynka zaczęła więc... modlić się do Boga o biust. Wołanie to zostały wysłuchane i wkrótce chłopcy zmienili do niej nastawienie. Kasia zaczęła dodatkowo podkreślać swą kobiecość farbując się na blond.

14 grudnia 1981 roku młoda dziewczyna miała lecieć do Londynu do swego wujka. Wiązała z tym wyjazdem wielkie nadzieje. Niestety, stan wojenny przekreślił jej marzenia. Ponieważ była już wtedy studentką warszawskiej Akademii Teatralnej, dołączyła do strajku. Poturbowana przez zomowca trafiła do szpitala ze wstrząsem mózgu. Postanowiła wtedy, że za wszelką cenę wyrwie się z PRL-u.

Uosobienie kobiecości

3. Już na czwartym roku uczelni Kasia trafiła do stołecznego Teatru Współczesnego. Marzyła jej się jednak kariera filmowa. Pierwszym sukcesem okazał się występ w bajce „Pierścień i róża”. Dorosłą widownię zachwyciła jako Mariola Wafelek w „Pociągu do Hollywood”. Do historii polskiego kina przeszła scena z filmu „Kingsajz”, w której Jacek Chmielnik w roli krasnoludka maszeruje po jej nagim ciele.

Filmy te sprawiły, że jej specjalnością stały się komediowe role, w których nie wstydziła się odsłaniać swych wdzięków. „Podziwiam takie wspaniałe aktorki, jak

W 1989 roku wyjechała wreszcie na Zachód – najpierw do Paryża, a potem do Los Angeles. Tam próbowała podbić Hollywood, ale los jej nie sprzyjał. Ostatecznie zaliczyła nagi epizod w „Pret-a-Porter” i wróciła do Polski

Marilyn Monroe, Brigitte Bardot, Claudia Cardinale, Gina Lollobrigida czy Sophia Loren. One były dla mnie uosobieniem kobiecości, więc nie obrażałam się za nazywanie mnie seksbombą” – tłumaczy

Powrót do formy

4. W 1989 roku wyjechała wreszcie na Zachód – najpierw do Paryża, a potem do Los Angeles. Tam próbowała podbić Hollywood, ale los jej nie sprzyjał. Miała zagrać u Mike’a Figgisa, ale zamiast niej zaangażowano Juliette Binoche, z kolei rolę u Roberta Altmanna sprzątnęła jej sprzed nosa Greta Scacchi. Ostatecznie zaliczyła nagi epizod w „Pret-a-Porter” i wróciła do Polski.

Czas nie stał w miejscu i nie mogła już grać seksbomb. Paradoksalnie to pomogło jej odbudować karierę. W „Kilerze” przypomniała, że jest utalentowaną aktorką komediową, a w „Ajlawju” i w „Zurku” – że również dramatyczną. Potem jej się różnie wiodło, ale ostatnio znów wróciła do formy za sprawą występów w takich filmach, jak „Chrzcziny”, „Dziewczyny z Dubaju” czy „Wujek Foliarz”.

Ofiara przemocy

5. W 1986 roku wyszła za mąż za peerelowskiego biznesmena Jana Chmielewskiego. Rok później urodziła syna Aleksandra, potem podzuciła go matmie i wyjechała za granicę. Małżeństwo rozpadło się w 1989 roku. Podczas pobytu w USA była przez pewien czas związana z reżyserem Ablem Ferrarą. Ostatecznie w 2000 roku przywiozła z USA drugiego męża – Kaia Schoenhals, który dał jej dwie córki – Koko i Kaszmir.

W 2012 roku udzieliła wywiadu magazynowi „Viva”, w którym wyznała, że przez długi czas była ofiarą przemocy domowej. Schoenhals nie zamierzał jednak odpuścić. Aktorka zaczęła więc długą batalię sądową, zakończoną rozwodem dopiero w 2021 roku. W międzyczasie zostawiła męża i z córkami wyjechała do Gdyni. Tam znalazła swój azyl. Koko i Kaszmir obecnie uczą się za granicą, a ich mama występuje z powodzeniem w Teatrze Wybrzeże.

Aktorka w latach 80. szybko podbiła serca widzów, zdobywając miano największej polskiej seksbomby

KATARZYNA FIGURA

► LUDZIE

W pracy wymagająca i apodyktyczna, ale jej kabarety – pełne humoru, inteligencji i nawiązań kulturowych – śmieszą do dziś.
Olga Lipińska zapisała się na stałe w historii polskiej telewizji

(PRZE)ŻYCIE

Poleca **Ingrid Hintz-Nowosad**,
redaktor naczelna serwisów
ShowNews.pl i Telemagazyn.pl.
Pracuje w mediach od ponad 30 lat
i zajmuje się różnymi
dziedzinami lifestyle'u



Olga Lipińska, reżyserka, scenarzystka i satyryczka, jest jedną z ważniejszych postaci w polskiej telewizji. Związana była ze Studenckim Teatrem Satyryków, a następnie została dyrektorem Teatru Komedia w Warszawie. Reżyserowała liczne spektakle Teatru Telewizji, tworzyła też kabarety, w których pokazywała polskie realia w krzywym zwierciadle, w tym znany do dziś „Kabaret Olgi Lipińskiej”. Choć jest już na emeryturze, wielu widzów wciąż o niej pamięta.

Wychowywała się w kobiecym domu

Olga Lipińska urodziła się 6 kwietnia 1939 roku w Piotrkowie, gdzie jednak nie spędziła wiele czasu. Wkrótce rodzina przeniosła się do Warszawy. Tam ukończyła żeńskie XII Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie, a następnie studiowała reżyserię na PWST. Studiowała również historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, tych studiów jednak nie skończyła.

Wychowywała się w domu pełnym kobiet – z mamą, babcią i młodszą siostrą Barbarą. Ojciec dziewczynek zginął w czasie II wojny światowej. Lipińska opowiadała w jednym z wywiadów, że jej siostra była traktowana inaczej, jako ta ładna, grzeczna i łagodna.

– Tylko mną mama była udręczona. Klemens Szaniawski kiedyś mi opowiadał, że jak złamał nogę, to ojciec mu powiedział: „Musiałeś mi to zrobić, tak?”. Moja mama też uważała, że wszystko, co robię, to jej na złość. I jak dziś o tym myślę, to chyba miała rację. Kiedyś podsłuchiwałam rozmowę mamy i babci. To był ostatni raz w życiu, kiedy podsłuchiwałam: „Co ja mam zrobić z taką pokraką? Nie dość, że ma krzywe zęby i stawia nogi do siebie, to jeszcze bez przerwy choruje”. Babcia na to: „Za to jest bystra, z brzydoty może wyróżnić” – mówiła w „Wysokich Obcasach”.

Mała Olga zazdrościła koledze, którego mama była pełna ciepła i troszczyła się o niego. Z kolei swoją mamę określała jako depresyjną, ale jednocześnie była z niej dumna, imponowała jej inteligencją. Choć nabawiła się kompleksów, była niepewna siebie i nieśmiała, dostrzegała też zalety tego wychowania. Jak mówiła, taki człowiek nie jest zapatrzony w siebie i ma więcej woli do walki z życiem.

„Żelazna dama TVP”

Olga Lipińska zdobyła rozpoznawalność dzięki pracy w Telewizji Polskiej, a dokładniej dzięki programom rozrywkowym. Popularność przyniósł jej cykl „Właśnie leci kabarecik”, a następnie „Kabaret Olgi Lipińskiej”. Preferowała pracę z kamerą niż teatr, gdzie denerwował ją jeden punkt widzenia. W skeczach prezentowała inteli-

przerwano na rok. Z kolei w nowym ustroju często poruszała temat duchowieństwa.

W jej kabarecie nie brakowało znanych twarzy, w tym Marka Kondrata, Hanny Śleszyńskiej, Piotra Fronczewskiego czy też Janusza Gajosa.

– Byli nie do podrobienia, niepowtarzalni, niezastąpieni, po mistrzowsku operowali prawdą, skrótem i formą – pisała Lipińska we wspomnieniach „Co by tu jeszcze?”.

Pomimo wielkiego szacunku, którym darzyła aktorów, Lipińska wspomniana jest jako reżyserka bardzo wymagająca, a wręcz apodyktyczna.

– Olga jest człowiekiem despotycznym, apodyktycznym, wymagającym, krzyczącym, ale ona wie, o co jej chodzi, ma wizję tego, co robi. To wielka zaleta u reżysera i wbrew pozorom nieczęsto spotykana –



Pokazywała swój twardy charakter, niejednokrotnie podpadając PRL-owskiej cenzurze. Z powodu żartu o pierogach ruskich musiała stawić się na przesłuchaniu, straciła legitymację i dostała zakaz wstępu do budynku Telewizji Polskiej

gencję oraz satyrę, pokazując problemy Polaków, także te polityczne, w krzywym zwierciadle. Jednocześnie angażowała się w sprawy społeczne.

– Zawsze byłam naprawiaczką świata. Zawsze uważałam, że jeśli pokażę coś, co jest głupie czy szkodliwe, to to się naprawi – wyjawiała w jednym z odcinków „Kublika-cji”, cyklu wideo „Gazety Wyborczej”.

Pokazywała swój twardy charakter, niejednokrotnie podpadając PRL-owskiej cenzurze. Z powodu żartu o pierogach ruskich musiała stawić się na przesłuchaniu, straciła legitymację i dostała zakaz wstępu do budynku Telewizji Polskiej. Jej kabaret

mówił na stronie Encyklopedii Teatru Polskiego Wojciech Pokora. – Nie dziwię się jej, że jest taka wymagająca, przecież firmuje kabaret swoim nazwiskiem – dodawał.

– Tak, to nie są plotki, rzeczywiście byłam wymagająca. Krzyczałam. Ale potem przepraszałam. Strasznie mnie denerwowała i denerwuje do tej pory powierzchowność w pracy, takie olewanie, jak się mówi potocznie. Przecież tyle samo czasu kosztuje zrobienie czegoś dobrze, jak i źle. Jestem perfekcjonistką, co szczególnie dla otoczenia jest męczące. Dla mnie też zresztą – odpowiedziała na te słowa Lipińska na stronie aict.art.pl.

Przyjaźń z Agnieszką Osiecką

Olga Lipińska przyjaźniła się z inną wielką kobietą swoich czasów – Agnieszką Osiecką. Spędziły one wspólnie lata szkolne, kolejno łączył je Studencki Teatr Satyryków.

– Taka wczesna przyjaźń to strasznie ważny czas w życiu każdego człowieka. To się pamięta najbardziej. Później zrobiliśmy razem z Agnieszką w telewizji pierwszy cykliczny program „Listy śpiewające”. Moja pierwsza próba w tym gatunku. Zrobiliśmy cały cykl. Za pierwszy odcinek dostałyśmy po 1 tys. zł. I jako bogate damy wracałyśmy do domu Chmielną. Wtedy to była ulica luksusowych sklepów. I postanowiłyśmy poszaleć. Ja kupiłam mężowi jedwabny krawat, choć on nigdy ich nie nosił – chodził w swetrach. Kupiłam za 600 zł kieliszki – śliczne. Ja te pieniądze wydałam do końca. Agnieszka trochę mniej, ale byłyśmy szczęśliwe! Byłyśmy ze sobą blisko. Wszystkie jej miłości, wszystkich amantów i mężów dobrze znałam. Bardzo mi brak Agnieszki. Jeździliśmy też razem na Mazury. Oczywiście do Krzyży, gdzie rozlokował się prawie cały STS. Ja jeżdżę tam do dziś – wspominała Lipińska w rozmowie z portalem aict.art.pl.

Uważała męża za swój najlepszy życiowy wybór

Olga Lipińska i Andrzej Wiktor Piotrowski poznali się, gdy ona zaczynała pracę w Telewizji Polskiej oraz studia. On wówczas związany był z STS.

– Przyszli z tego STS-u do telewizji coś tam zagrać. On tak uważnie na mnie spojrzał i zapytał, czy chcę iść z nim na pokaz filmu Chaplina. Poszliśmy. Strasznie dużo gadał – mówiła Lipińska w „Wysokich Obcasach”.

Amant Olgi Lipińskiej z początku jej się nawet nie podobał, ale to on dał jej akceptację i miłość. Mama Olgi wołała drugiego z adoratorów córki, czyli Andrzeja Drawicza.

– Drawicz potrafił zjeść osiem kotletów mielonych, a raz wyjadł całą salaterkę konfitur. Ale mnie nie interesował. Piotr też nieszczerze. Lubiałam go, ale nie byłam zakochana – mówiła Lipińska.

Piotrowski okazał się bardzo wytrwały w zdobywaniu względów młodej dziewczyny. Wystawał pod jej domem, pisał listy, a niedługo – pomimo problemów finansowych – kupił bukiet konwali. Choć Olga sama nie wie, co o tym zdecydowało, po latach nazwała ukochanego swoim najlepszym życiowym wyborem. Para nie zdecydowała się na dzieci.

Anna Moyseowicz

L I P I Ń S K A

► LUDZIE

● Jako dziecko nie doświadczała ze strony matki czułości, za to słyszała wiele oschłych słów. Miała przez to kompleksy, była niepełna siebie.
Sama stała się „żelazną damą” telewizji

Reżyserowała liczne spektakle Teatru Telewizji, tworzyła też kabarety, w których pokazywała polskie realia w krzywym zwierciadle



► KUCHNIA

Dorota Burak, właścicielka cukierni „Dorotka”: – Na jakość składają się wszystkie składniki. W cukierni nie stosujemy żadnych **półproduktów czy ulepszaczy**

NA TALERZU

Poleca **Paula Goszczyńska**,
redaktorka
Zajmuje się najczęściej
sprawami zdrowia, jednak
w niemal każdej historii
znajduje coś ciekawego



Dorota Burak od 20 lat prowadzi w Kielcach cukiernię „Dorotka”

Serniki wypełnione bakaliami, pięknie ozdobione mazurki czy tradycyjne babki piaskowe. To właśnie między innymi te wypieki niezmiennie kojarzą nam się ze świętami Wielkiej Nocy. Ma być pysznie, kolorowo i pachnąco. Przygotowania dobrze zacząć już wcześniej, choć ciasta najlepiej smakują, gdy są świeże. O tym wyjątkowym czasie i ofercie wielkanocnej porozmawialiśmy z Dorotą Burak, która od 20 lat prowadzi w Kielcach cukiernię „Dorotka”.

Wielkanoc to niewątpliwie wyjątkowy czas i jedno z piękniejszych świąt w ciągu roku. Budząca się do życia przyroda i coraz częściej pojawiające się słońce nastroja optymistycznie i sprawiają, że przygotowania są przyjemne i pełne uśmiechu. To też bardzo gorący czas dla cukierni „Dorotka” w Kielcach. – Już kilka tygodni przed świętami zaczynamy zapisy na ciasta i desery. Z naszych

wieloletnich obserwacji wynika, że najczęściej wypiekamy babek drożdżowych, piaskowych, a także mazurków. Poza tym oczywiście klienci zamawiają serniki zarówno w wersji tradycyjnej, jak i z malinami – mówi Dorota Burak, właścicielka cukierni „Dorotka”. – Zawsze musi być tradycja, ale dodatkowo ludzie chcą też spróbować czegoś innego, bardziej oryginalnego – dodaje.

Trendy w cukiernictwie nieustannie się zmieniają, a ostatnio cały czas króluje pistacja. – Oczywiście również my staramy się nadążyć za modą i można u nas znaleźć ofertę deserów z pistacją. Dużym zainteresowaniem cieszą się serduszką dubajskie, czyli 50-gramowe czekoladki w kształcie serca z nadzieniem z ciasta kataifi i pasty pistacjowej. Mamy też eklerki czy rurki nadziane masą pistacjową oraz ciasta z takim nadzieniem. W ofercie są też pączki z pistacją,

● Prosty przepis Doroty Burak na sernik

Potrzebujemy 1 kilograma dobrej jakości sera białego tłustego, 8 jajek, 2 łyżek budyniu waniliowego, kostki masła, 20 dag cukru, trochę prawdziwej pasty z wanilii lub cukru wanilinowego. Ser mielimy kilkakrotnie. Żółtka ucieramy z cukrem i dodajemy do nich ser. Białka ubijamy na pianę, a masło rozpuszczamy i nieco studzimy. Dodajemy do miski z żółtkami i dosypujemy budyń, cukier i wanilię. Wszystko mieszamy. Pieczemy w 170 stopniach przez około godzinę. Warto obserwować, żeby się nie przypalił.



Mazurek z czekoladą i migdałami

● **CIASTO:** 200 g mąki pszennej, 150 g masła, 100 g mielonych migdałów, 70 g cukru, 1 jajko, szczypta soli. **NADZIENIE:** 100 g gorzkiej czekolady, 150 g powideł śliwkowych, 200 g mlecznej czekolady. 150 ml śmietanki kremówki 30%. **Do dekoracji:** migdały. Mąkę pszenną, masło, mielone migdały, cukier, jajko i sól, wymieszaj, zlepij w kulę i schładzaj godzinę. Ciasto rozwałkuj i przełóż do tortownicy o średnicy 25 cm. Przy brzegach zostaw wyższy rant. Ciasto nakłuj widelcem i wstaw na 20 minut do lodówki. Piecz w temperaturze 170 stopni około 35–40 minut. Na wystudzonym spodzie rozprowadź powidła śliwkowe. Śmietankę podgrzej. Nie doprowadzaj do wrzenia. Czekoladę drobno posiekaj, dodaj do śmietanki, odczekaj 2 minuty i wymieszaj. Masę czekoladowo-śmietanową wylej na powidła.

które od tłustego czwartku są bardzo chętnie kupowane przez klientów. Tu jednak zwracam uwagę, że nadzienie musi być naprawdę wysokiej jakości i o głębokim smaku. Na pewno na święta wielkanocne również nie zabraknie takich inspiracji – podkreśla właścicielka „Dorotka”.

Jakość to bardzo ważna kwestia, która dotyczy każdego wypieku. – Na jakość składają się wszystkie składniki. W cukierni nie stosujemy żadnych półproduktów, czy ulepszaczy. Musi być mąka, cukier, mleko, jajka, drożdże, najlepsze czekolady, pasty. Produkt musi być premium. W naszym zakładzie produkowane są ze sprawdzonych, starych receptur przez najlepszych cukierników. Do tego dochodzi czas pieczenia, temperatura. To wszystko składa się w całość, która na końcu smakuje. Nie można iść na skróty, bo klient od razu to wyczuje – mówi Dorota Burak, która ma już 20-letnie doświadczenie w prowadzeniu cukierni.

Specjalnie dla naszych czytelników pani Dorota zdradza prosty przepis na sernik, który świetnie sprawdzi się na święta i nie tylko.

– Potrzebujemy 1 kilograma dobrej jakości sera białego tłustego, 8 jajek, 2 łyżek budyniu waniliowego, kostki masła, 20 dag cukru, trochę prawdziwej pasty z wanilii lub cukru wanilinowego. Ser mielimy kilkakrotnie. Żółtka ucieramy z cukrem i dodajemy do nich ser. Białka ubijamy na pianę, a masło rozpuszczamy i nieco studzimy. Dodajemy do miski z żółtkami i dosypujemy budyń, cukier i wanilię. Wszystko mieszamy. Pieczemy w 170 stopniach przez około godzinę. Warto obserwować, żeby się nie przypalił – radzi nasza rozmówczyni. – Na koniec ciasto można poleć dowolną polewą, na przykład pastą pistacjową i posypać pokruszonymi pistacjami. I mamy sernik w trendzie. Można również po prostu posypać cukrem pudrem – podpowiada.

Oferta cukierni „Dorotka” to klasyki, które skradły serca klientów, ale też nowości, które wprowadzane są bardzo regularnie. – Nieustannie dbamy o powiększenie naszej oferty asortymentowej, o nowe wyroby piekarskie i cukiernicze, wsłuchując się w gusta i preferencje naszych klientów. To dla nas ważne, by spełniać ich oczekiwania – podsumowuje Dorota Burak.

Ma być pysznie, kolorowo i pachnąco. Nie można iść na skróty, bo klient od razu to wyczuje



www.toz.pl

Dowiedz się więcej



Jak pomóc pomagać!

KRS 0000154454

1,5%

Pomóż, nie bądź obojętny!

► ZDROWIE

„Uśmiech dziecka to nagroda za wszystko” – mówi Jolanta Czernicka-Siwecka, prezeska Fundacji Iskierka. Fundacja oferuje kompleksowe wsparcie dzieciom z chorobami nowotworowymi oraz ich rodzinom

MEDYCyna OBRAZOWA

Poleca **Marianna Dufek**,
ikona TVP Katowice,
jedna z najlepszych polskich
dziennikarek specjalizujących się
w tematach medycznych,
laureatka wielu nagród



J

Jakie najczęstsze wyzwania zdrowotne napotykają podopieczni Fundacji Iskierka?

Fundacja Iskierka wspiera dzieci z chorobami nowotworowymi, a najczęstsze rozpoznania, z którymi się spotykamy, to białaczka, chłoniaki, nowotwory kości oraz guzy mózgu. Obejmuje to całe spektrum szeroko rozumianej hematologii i onkologii dziecięcej.

Czy rozpoznanie jest najgorszym momentem dla dzieci chorujących?

Tak, to jest najtrudniejsza chwila zarówno dla dziecka, jak i dla całej rodziny, ponieważ w momencie, kiedy dowiadujemy się o chorobie dziecka, zaczyna się leczenie systemowe. Choruje cała rodzina. Kiedy ktoś jest chory, zmienia się sposób funkcjonowania całej rodziny. W procesie leczenia uczestniczą rodzice, rodzeństwo, dziadkowie oraz szkoła, która także ma ogromny wpływ na dziecko. To bardzo trudny i ważny moment. My jesteśmy przy tych rodzinach. Na początku w sposób wyczekujący.

Ten pierwszy moment, kiedy rodzina zmierza się z chorobą, wymaga czasu. Nie należy „wchodzić z butami” i mówić „wiemy, jak wam pomóc”. Muszą sami przejść przez moment szoku, ponieważ jest to niezbędne w procesie wychodzenia z choroby. W chwili, gdy mówią: „Nasze dziecko jest chore, co możemy zrobić?”, wtedy Fundacja Iskierka zaczyna wspierać rodzinę. Patrzymy na ich potrzeby i mocne strony, aby nie odbierać im sprawczości, lecz ją wzmocnić. Podobnie analizujemy mocne strony dziecka, jego za-

soby oraz to, co lubi robić. Ten proces wzmocnienia pomaga rodzinie odbudować się na nowo i przejść przez proces leczenia.

Kto w rodzinie choruje najbardziej? Dla kogo ta choroba jest najtrudniejsza?

Oczywiście dla dziecka, które mierzy się z różnymi wyzwaniami związanymi z całym procesem leczenia. Myślę, że równie trudne jest to dla rodzeństwa. Często pomija się ten aspekt, a jest on bardzo ważny. To zdrowe dziecko, brat czy siostra, często bywa odsuwane, wyłączane z procesu leczenia, ponieważ cała uwaga rodziny koncentruje się na chorym dziecku. A to zdrowe dziecko także potrzebuje uwagi rodziców, dziadków. Mielśmy często sytuacje, kiedy zdrowe dziecko mówiło, że chciałoby być chore, ponieważ mama i tata poświęcają całą swoją uwagę siostrze czy bratu. To również bardzo ważny obszar, którego staramy się nie pomijać. Przypominamy rodzinom, aby nie zapominali, kto jeszcze jest w domu.

Jakie działania podejmuje Fundacja, aby poprawić jakość życia podopiecznych?

Ważne są dwa aspekty. Pierwszy to aspekt medyczny, czyli moment, kiedy rodzina trafia na oddział, a my rozmawiamy z rodzicami o tym, co się dzieje, gdzie i jaką pomoc mogą otrzymać, co trzeba pozatłatwić. Chodzi tu m.in. o orzeczenia z tytułu niepełnosprawności, organizację procesu pracy oraz całą logistykę związaną z nagłą zmianą miejsca, które na początku wydaje się bardzo nieprzyjemne. Mocno wspieramy finansowo proces leczenia i pomagamy szpitalom, doposażając je w potrzebny sprzęt.

Rozmawiamy o potrzebach danego oddziału, a w tych rozmowach uczestniczą dzieci, rodzice, pielęgniarki, lekarze, dyrektorzy – bo to różne perspektywy, które pomagają nam lepiej zrozumieć sytuację. Staramy się mieć pełen ogłód na całą sytuację. Drugi komponent to aspekt terapeutyczny. Na oddziałach stałe obecna jest arteterapia,

udało nam się także wprowadzić dogoterapię. To rodzaj magii, piękna lekcja miłości. Psy w szpitalu potrafią dotykać i poruszać struny, których człowiek dorosły nie potrafi. Staramy się także zapraszać gości – im bardziej zwariowany gość, z większą pasją, tym bardziej jesteśmy otwarci. Wprowadzamy na oddziałach elementy edukacyjne dla rodziców, organizujemy konferencje i seminaria, a także współpracujemy z biznesem na rzecz naszych podopiecznych. Tworzymy różne projekty, które służą podniesieniu jakości życia lub rozwoju pasji.

Czy Fundacja oferuje wsparcie psychologiczne dla dzieci i ich rodzin podczas leczenia?

Tak, oferuje – i to na wielu płaszczyznach. W Fundacji na stałe zatrudniamy psychologa, który wspiera rodziców mierzących się z chorobą dziecka. To jest pierwszy element. Drugi to nasza psychoonkolog, pracująca na stałe na oddziałach, współpracująca z rodzicami, znająca dzieci, pracująca z nimi. Jeśli po zakończeniu leczenia rodzina nadal potrzebuje wsparcia onkologa czy terapeuty, ustalamy kolejne sesje i je finansujemy. Organizujemy także grupy wsparcia dla rodzin po stracie, a dodatkowo oferujemy pomoc psychologa i coacha dla lekarzy oraz pielęgniarek, którzy również tego potrzebują.

Lekarz, który w ciągu tygodnia mierzy się ze śmiercią dwojga czy trojga dzieci, również przeżywa ogromne emocje. Naszym celem jest kompleksowe wsparcie wszystkich osób zaangażowanych w proces leczenia. Dzięki pozyskanemu grantowi nasza psychoonkolog nagrała 24 odcinki wykładów z zakresu pomocy psychologicznej. Powstał onkopo-radnik psychologiczny, w którym krok po kroku tłumaczymy, jak rozmawiać z dzieckiem, w jakim stopniu i jakim językiem. Wielu rodziców słucha tych wykładów i dzięki nim łatwiej przechodzi przez proces leczenia.

Który z aspektów w procesie leczenia dziecka odgrywa największą rolę – te-

rapeutyczny, edukacyjny czy artystyczny?

Myślę, że każdy z tych elementów ma ogromne znaczenie. Najważniejsze jest jednak, aby zarówno dziecko, jak i rodzic nie mieli poczucia, że leczenie jest przytłaczające. Oczywiście, to bardzo trudny proces, ale jednocześnie pełen śmiechu, radości i zabawy. Dla dzieci kluczowa jest arteterapia. Organizujemy na oddziałach różne zajęcia – i widać, ile radości im to sprawia. Pomagamy dzieciom przywrócić namiastkę normalnego dzieciństwa. Kilka lat temu realizowaliśmy projekt „Kino pod chmurką” – rozsypaliśmy na korytarzu piasek kinetyczny, robiliśmy z dziećmi babki, potem lemoniadę, a na koniec oglądaliśmy film. Organizujemy także zawody Formuły 1, a niedługo odbędzie się alpakoterapia. Ten wspólny czas, kreatywność, śmiech – to największa wartość. Gdy dziecko jest spokojne, mama też się uspokaja. A kiedy mama jest spokojna, dziecko również czuje się lepiej. Często mamy, wchodząc na oddział, są przerażone i nie rozumieją, jak inne mogą się śmiać. A potem, po pewnym czasie, same zaczynają się śmiać. Jeden z naszych przyjaciół, który stworzył dla nas komiks, powiedział, że oddziały hematologii i onkologii dziecięcej są najbardziej roześmianymi oddziałami, jakie zna.

Codaje Pani siłę do pracy w tak trudnym emocjonalnie otoczeniu?

Uśmiech dziecka – to największa nagroda. Rozmowy z rodzicami, historie naszych podopiecznych. Mamą Martę, która przeszła amputację kończyny, a dziś jest zawodową piłkarką i gra w amp futbol. Opowiada o swojej determinacji i radości życia – to ogromna inspiracja. Jest Magda, która przeszła trudne leczenie, a teraz pracuje jako лаборantka, zajmując się badaniami nad nowotworami. To historie, które obserwuję przez lata. Widzę efekty naszej pracy. Kiedy spotykam młodych dorosłych, którzy zakończyli leczenie, mają swoje rodziny, przychodzą do nas i pokazują swoje dzieci – to daje mi siłę. Wiem, że to, co robimy, naprawdę ma sens.



FOT. FUNDACJA ISKIERKA

Jolanta Czernicka-Siwecka: Kiedy ktoś jest chory, zmienia się sposób funkcjonowania całej rodziny. W procesie leczenia uczestniczą rodzice, rodzeństwo, dziadkowie oraz szkoła, która także ma ogromny wpływ na dziecko

► ZDROWIE

● **Fundacja Iskierka** realizuje projekty terapeutyczne, edukacyjne i profilaktyczne (m.in. ONKOPORADNIK, JedzONKO) ● Fundacja **opiekuje się ponad 700 dziećmi** leczącymi się głównie w specjalistycznych ośrodkach w Katowicach, Zabrzu oraz w Rzeszowie

► JOLANTA CZERNICKA-SIWECKA

Fundacja Iskierka wspiera dzieci z chorobami nowotworowymi.

A najczęstsze rozpoznania, z którymi się spotykamy, to: białaczka, chłoniaki, nowotwory kości oraz guzy mózgu. Obejmuje to całe spektrum szeroko rozumianej hematologii i onkologii dziecięcej.

Ten pierwszy moment, kiedy rodzina zmierza się z chorobą, wymaga czasu. Nie należy „wchodzić z butami” i mówić „wiemy, jak wam pomóc”.

Muszą sami przejść przez moment szoku, ponieważ jest to niezbędne w procesie wychodzenia z choroby.

Rozmawiamy z rodzicami o tym, co się dzieje, gdzie i jaką pomoc mogą otrzymać, co trzeba pozatłatwiać.

Chodzi tu m.in. o orzeczenia z tytułu niepełnosprawności, organizację procesu pracy oraz całą logistykę związaną z nagłą zmianą miejsca, które na początku wydaje się bardzo nieprzyjazne.

01.



Na oddziałach na stałe obecna jest arteterapia, udało nam się także wprowadzić dogoterapię.

To rodzaj magii, piękna lekcja miłości. Psy w szpitalu potrafią dotykać i poruszać struny, których człowiek dorosły nie potrafi.

04.

Lekarz, który w ciągu tygodnia mierzy się ze śmiercią dwojga czy trojga dzieci, również przeżywa ogromne emocje.

Naszym celem jest kompleksowe wsparcie wszystkich osób zaangażowanych w proces leczenia.

05.

03.

► PORADNIK

Nowa porcja domowych porad. Tym razem podpowiadamy, czym słodzić herbatę, jak doczyścić przypalony garnek, jak pozbyć się moli spożywczych i co zrobić, by panele podłogowe przestały skrzypieć

PO(4)RADY

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka
Zajmuje się tematyką
społeczną, wiele czasu poświęca
na tematy związane
ze sprawami seniorów

**Dieta****Czym słodzić herbatę, jeśli nie cukrem**

Cukier biały to standard przy słodzeniu herbaty. Są jeszcze inne rodzaje cukru, chociażby cukier brązowy (dla niewtajemniczonych: to nieoczyszczony biały cukier). Jest również cukier trzcinowy (też w kolorze brązowym, ale to jasny brąz). Ksylitol, tzn. cukier brzożowy, to kolejny słodzik naturalnego pochodzenia. Erytrytol, będący alkoholem cukrowym, też słodzi herbatę. Zamiennikiem cukru jest miód, najlepiej ten naturalny. Nie dość, że zmienia smak gorzkiej herbaty, to jeszcze posiada właściwości prozdrowotne, wzmacnia odporność i działa antybakteryjnie. Syropy także się polecają. Do gorącej herbaty pasują przykładowo syrop malinowy oraz korzenny (zwłaszcza zimą, ze względu na właściwości rozgrzewające), pomarańczowy, daktylowy bądź klonowy. Zamiennikiem cukru są suszone owoce, które same w sobie są słodkie. Stewia i lukrecja (pierwotnie rośliny o słodkim smaku) też sprawiają, że herbata nie jest gorzka. Melasa, stanowiąca produkt uboczny w procesie produkcji cukru, też spełnia takie zadanie.

01.



FOI. 123RF

02.

Czyszczenie**Jak wyczyścić przypalony garnek**

Przypalony garnek jeszcze nie zwiastuje jego końca. To jednak nie tylko problem estetyczny, ale i praktyczny. Dziwne, ale prawdziwe: przypalony garnek może wpływać na smak i zapach jedzenia w nim przygotowywanego. To dlatego, że od potraw czuć spaleniznę, a dno tego garnka coraz bardziej się niszczy. Najpierw warto spróbować zeszkrobać spaleniznę drewnianą czy plastikową łopatką, taką, jakiej używamy podczas smażenia jajecznic. Nie polecamy zdzierania przypalonej powierzchni nożem, ponieważ razem z czarną warstwą schodzi wierzchnia warstwa. Można wlać ocet do garnka i zostawić na kilka godzin. Inny sposób: do sody oczyszczonej, ewentualnie soli kuchennej lub proszku do pieczenia, dodać trochę wody. Powstanie pasta, którą dobrze jest wyszorować przypalone miejsce. Inni - dla wzmocnienia efektu - polecają rozproszanie i pozostawienie pasty na parę godzin i dopiero wtedy wyczyszczenie garnka. Jeśli garnek nie nadaje się do użytku i jednak się go pozbywamy, to wyrzucamy do śmieci segregowanych, metalowych.

03.

W kuchni**Jak pozbyć się moli spożywczych**

Mąka, kasza, cukier, ryż, kakao i płatki śniadaniowe to niejedynie sypkie artykuły spożywcze, w których lubią lokować się mole i tam się rozmnażać. W tych miejscach składają jaja, ponieważ mają łatwy dostęp do pokarmu, no i ciepło. Zwykle przynosimy je do domu właśnie w tych produktach, prosto ze sklepu, ewentualnie wlatują przez okno. Mole często zostawiają po sobie ślad rozpoznawczy, czyli delikatną nić, podobną do pajęczyny. Larwy potrafią nawet przegryźć zamknięte foliowe czy kartonowe opakowanie. Trzeba reagować od razu, gdy zauważymy jednokolorowe beżowe robaki, niczym małe motyle lub ćmy, ukrywające się w jedzeniu albo latające choćby po kuchni. Odstrasza je zapach octu. Nie znoszą też zapachów olejku lawendowego, goździkowego i eukaliptusowego. Można zatem nasączyć kawałek waty lub ligniny tym zapachem i włożyć do szuflad i szafek z żywnością. Pomocny jest również zapach wanilii, można więc zwilżyć kawałek waty jego wonią i tak samo włożyć do szafek. Kto ma cytrynę, niech także wykorzysta ją w walce z mólami spożywczymi. Wystarczy znowu zmoczyć wacik sokiem z połówki cytryny. Pułapki na mole, tzw. antymolówki, też się sprawdzają. Zapachem przyciągają te owady, zachęcając je do wejścia do środka.

Dom i mieszkanie**Co zrobić, żeby panele podłogowe nie skrzypiały**

Skrzypiąca podłoga z paneli może drażnić. Powodem odgłosów często jest nieprawidłowy montaż paneli albo nierówne podłoże. Skrzypienie bywa także spowodowane przesuwaniem się paneli względem siebie. Czasami to skutek naturalnego rozszerzania się i kurczenia drewna, czyli jego reakcja na zmiany temperatury i wilgotności w pomieszczeniu. Niekiedy wcześniej zalana podłoga doprowadza do skrzypienia paneli. Można użyć talku lub pudru dla dzieci, wsypując ten proszek w szczeliny między panelami. Powinno zadziałać niczym amortyzator. Przydają się także specjalne śruby do paneli. Należy wkręcić je w skrzypiące panele, stabilizując je bez uszkodzenia wykończenia podłogi. Sklepy budowlane oferują ponadto specjalne kleje albo pianki (ze strzykawką), które niwelują przestrzenie między elementami. Jeśli podłoga nadal skrzypi, panele trzeba rozebrać. Być może to efekt wady konstrukcyjnej lub niewłaściwej izolacji akustycznej pod nią.

04.



► MODA

Niewiele ubrań ma taką historię jak trenczowy płaszcz. To okrycie wierzchnie ma ciekawą przeszłość. Kiedyś zarezerwowany tylko dla żołnierzy, aby chronił ich przed deszczem. Dzisiaj mężczyźni i kobiety sięgają po niego przy wielu okazjach

RETROMODA

Poleca **Katarzyna Dębek**,
redaktorka Stronakobiet.pl
Na co dzień zajmuje się modą,
urodą, a również tematyką
macierzyństwa
i opieki nad dziećmi



Ten płaszcz damski to rewolucja w świecie mody. Trencz świetnie wygląda na dojrzałych osobach, jak i tych młodszych

Współczesna moda pozwala na wiele. Z tego względu pewne elementy garderoby, takie jak trencz, stały się ponadczasowym ubraniem. Świetnie wygląda w męskim wydaniu, jak i damskim. Można go nosić do garniturów, garsonek, spodni dżinsowych, a nawet dresów. Pewne jest to, że płaszcz trenczowy warto mieć w szafie!

Historia kultowego płaszcza
Trencz ma ponad 150-letnią historię. To słowo pochodzi z języka angielskiego i oznacza okop. Ciekawostką jest to, że nie ma pewności co do twórcy tego płaszcza. Wszystko się kręci wokół nieprzemakalnej tkaniny, z której słynie współczesny trencz.

Pierwsze wzmianki o niej były już w XIX wieku. Za twórcę trencza uważa się m.in. chemika Charlesa Macintosha, który zaprojektował gumową odzież dedykowaną pasjonatom jazdy konnej, wędkarstwa i polowań. Drugą wśród wymienianych osób uważanych za wynalazcę kultowego płaszcza jest John Emery, który opatentował oddychającą i odporną na wilgoć tkaninę bawełnianą. Trzecie nazwisko to Thomas Burberry – wynalazca gabardyny, czyli materiału o skośnym splocie typu twill. Tkanina ta zapewniała ochronę przed deszczem, oferując jednocześnie oddychalność i odporność na wiatr. Projektant zaofertował swój produkt armii brytyjskiej i jej żołnierzom. Sprawdzał się on w trudnych warunkach militarnych, takich jak okopy. Fakt, że podczas I wojny światowej trencze były dostępne wyłącznie dla

brytyjskich oficerów i chorążych najwyższej rangi, nadawał im wyjątkowy prestiż, dowodząc, że stanowią one coś więcej niż tylko funkcjonalne okrycie wierzchnie. Dodatkowo płaszcz trenczowy zyskał na popularności w późniejszych latach, a to za sprawą gwiazd Hollywood, które występowały w nim w wielkich produkcjach filmowych.

Lata 40. XX wieku przyniosły trenczowi szeroką popularność, głównie za sprawą kreacji Humphreya Bogarta w filmie „Casablanca”. Natomiast damska wersja tego płaszcza zadebiutowała na ekranie w 1961 roku, kiedy to Audrey Hepburn w kultowej scenie deszczu w „Śniadaniu u Tiffany’ego” zaprezentowała jego niezwykle urok. Dzisiaj ten płaszcz noszą nie tylko celebryci. Jest dostępny dla każdego, który ceni sobie takie modowe perełki.

Trencz, czyli ikona klasycznej odzieży wierzchniej, charakteryzuje się dwurzędowym zapięciem i szerokim pasem z klamrą, który podkreśla talię. Jego najbardziej rozpoznawalną wersją jest ta w odcieniach beżu, z patkami na ramionach i pięcioma parami guzików. W przeszłości trencz sięgał kostek, ale współczesne modele kończą się tuż nad lub pod kolanem. Obecnie można spotkać również znacznie krótsze wersje trencza i w najróżniejszych kolorach.

Jak go nosić i stylizować?

Trencz to absolutny klasyk, który nigdy nie wychodzi z mody. Niezależnie od twojego stylu ubierania, płci czy pory roku, ten wszechstronny płaszcz doda elegancji każdej osobie. Zastana-



Trencz to ponadczasowy element garderoby, który od lat pozostaje synonimem elegancji i wszechstronności

wiasz się, jak go nosić i stylizować? Oto kilka inspirujących pomysłów dla kobiet:

- **Beżowy płaszcz to klasa sama w sobie.** Beżowy lub camelowy trencz to synonim ponadczasowej elegancji. Zestaw go z białą koszulą, cygaretkami i skórzanymi mokasynami, aby uzyskać wyrafinowany look. Na wieczorne wyjście połącz go z małą czarną i szpilkami.
- **Swobodny i casualowy styl.** Trencz doskonale odnajduje się w luźniejszych stylizacjach. Połącz go z ulubionymi jeansami, T-shirtem i sneakersami. Luźno zawiązany pasek doda nonszalancji, a model oversize podkreśli nowoczesny charakter outfitu.
- **Trencz na chłodniejsze dni.** Nie rezygnuj z trencza, gdy temperatura spada. Wystarczy, że założysz pod niego ciepły sweter z golfem, grubsze spodnie i botki. Możesz też warstwowo stylizację, dodając marynarkę lub cienką puchową kurtkę, aby zachować ciepło i styl.
- **Streetwearowy akcent.** Jeśli lubisz modowe eksperymenty, wybierz trencz w nietypowym kolorze lub wzorze. Czarny, oliwkowy, a nawet bordowy trencz świetnie komponuje się z szerokimi spodniami, bluzą z kapturem i masywnymi butami, nadając stylizacji odrobinę buntu.
- **W dodatkach jest siła!** Pomimo że trencz jest klasą samą w sobie, to nie zapominaj o dodatkach. Duże okulary przeciwsłoneczne, elegancka torebka lub skórzany plecak idealnie uzupełnią płaszcz. Apaszka lub kapelusz dodadzą twojej stylizacji indywidualnego charakteru.

Trencz to niezastąpiony element garderoby, który oferuje nieskończone możliwości stylizacyjne. To okrycie wierzchnie pasuje niezależnie od wieku. Nie ważne, czy masz 40, 50, czy 60 lat, ten płaszcz jest strzałem w dziesiątkę.

► PODRÓŻE

Różne regiony Polski mają odmienne, lokalne tradycje wielkanocne. **Niektóre są unikatowe.** Podobnie jest w innych państwach europejskich, gdzie niektóre wielkanocne tradycje mogą się wydawać Polakom całkiem szalone

WYCIECZKA

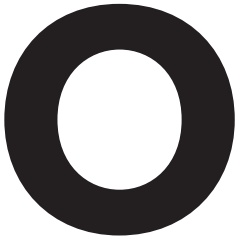
Poleca **Emil Hoff**,
redaktor
Stronapodrozy.pl
Zachęca Czytelników
do zwiedzania Polski,
Europy i świata

NIEZWYKŁE TRADYCJE
WIELKANOCNE

Na południu Polski, zwłaszcza na ziemi sanockiej i przemyskiej, w Krośnicy, Pruchniku i samym Sanoku, do dziś praktykuje się tradycję karania Judasza w Wielki Czwartek lub Wielki Piątek. Zwyczaj ten polega na stworzeniu kukły przypominającej zdrajcę, wieszaniu jej na drzewie, a następnie podpaleniu i wrzuceniu do wody

► PODRÓŻE

● **Polskie zwyczaje wielkanocne**, takie jak święcenie pokarmów, ozdabianie jajek wielkanocnych czy robienie palm wielkanocnych, na stałe zagościły w naszej świadomości ● Trudno też wyobrazić sobie **Wielkanoc bez mokrego śmigusa dyngusa**



Oczywiście wszyscy wiemy o kolorowych palmach wielkanocnych, osiągających szczególnie imponujące rozmiary w Lipnicy Murowanej w Małopolsce i Łysych na Mazowszu. W tych miejscowościach w Niedzielę Palmową od wielu już dekad organizuje się konkursy na najwspanialsze palmy. Powszechnym zainteresowaniem cieszą się też misteria pasyjne, w czasie których wierni odtwarzają mękę Chrystusa, opisaną w ewangeliiach. W niektórych miejscach misteria mają formę wspaniałych spektakli z doskonałymi, wiernymi realiom historycznym kostiumami i rekwizytami. Najstynniejsza misteria wystawia się w Wielkim Tygodniu w Kalwarii Zebrzydowskiej, Kalwarii Pakoskiej i Licheniu Starym.

Niezwykłe polskie tradycje wielkanocne

Czasem jednak regionalne tradycje wielkanocne są unikatowe, nietypowe i mogą zaskoczyć niejednego przybysza. Wiedzieliście np., że na południu Polski, zwłaszcza na ziemi sanockiej i przemyskiej, w Krośnicy, Pruchniku i samym Sanoku, do dziś praktykuje się tradycję karania Judasza w Wielki Czwartek lub Wielki Piątek? Przypomina to trochę topienie marzanny. Słomiana kukła przedstawiająca zdrajcę Jezusa, jest sądzona, wieszana, a nawet palona (właśnie palenie Judasza wyróżnia podkarpacką tradycję spośród innych podobnych w Europie).

Mieliśmy też kiedyś w Polsce ciekawy zwyczaj urządzania tzw. pogrzebu żuru i śledzia, który niestety nie jest już nigdzie praktykowany. Wiemy jednak od etnografów, jak dawniej przebiegał. Był szczególnie popularny na Kujawach, gdzie w Wielki Piątek lub Wielką Sobotę chłopcy wypełniali garnki popiołem, błotem, a nawet łajnem, i rozbijali je o framugi drzwi i okien. Było to symboliczne pożegnanie postnego jadła i niedwuznaczne wyrażenie opinii o nim.

W całej Polsce do dziś żywa jest tradycja święcenia pokarmów w Wielką Sobotę i związany z nią zwyczaj malowania pisanek. W niektórych zakątkach naszego kraju malowanie pisanek urosło do rangi sztuki. Tak jest np. na Podlasiu, gdzie w Lipsku, malowniczym miasteczku niedaleko granic Biebrzańskiego Parku Narodowego, działa Muzeum Lipskiej Pisanek i Tradycji. To zarówno ośrodek wyrabiania pisanek metodą batiku szpilkowego, przy użyciu wosku i barwników, jak też popularyzacji wiedzy o nich. Można tu zobaczyć kolekcję piękných ludowych pisanek oraz wystawę poświęconą tradycyjnym obrzędom wielkanocnym i rękodziełu ludowemu. Muzeum



W Niedzielę Wielkanocną przed słynną florencką katedrą odbywa się niezwykle widowisko o nazwie się Scoppio del Carro, czyli „wysadzenie wozu”

można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu wizyty pod numerem telefonu +48 502 114 932 (proście panią Ewę Skowysz-Muchę).

Nie byłoby Wielkanocy bez śmigusa dyngusa. Dziś to niewinna zabawa dla dzieci, ale dawniej śmigus miał podtekst romantyczny, bo to głównie młodzi mężczyźni oblewali wodą panny na wydaniu. Im która była bardziej zmoczona, tym większym zainteresowaniem cieszyła się wśród kawalerów. Do dziś ta tradycja zachowała się np. w Wilamowicach na Śląsku, gdzie nazywana jest śmierniustami. Śmierniustnicy (lub śmierniustnicy) przebierają się w pstrokate i zabawne stroje, zakładają maski i w nocy z Niedzieli na Poniedziałek Wielkanocny maszerują przez miasto, zaglądając do wybranych domów, pytając o panny i oblewając je wodą. Czasem zostają gościnnie przyjęci i wtedy następuje chwila zabawy z tań-

cem i poczęstunkiem. Pochód śmierniustników trwa jeszcze w lany poniedziałek.

Wycieczka do skansenu

Jeśli chcecie dowiedzieć się więcej o ciekawych i nietypowych tradycjach wielkanocnych, możecie odwiedzić skanseny, w których w okresie Wielkanocy urządza się często wystawy tematyczne. Np. w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu na Poniedziałek Wielkanocy 21 kwietnia planowana jest impreza plenerowa, w czasie której uczestnicy będą mogli dowiedzieć się wiele o mazowieckich zwyczajach wiosennych. W planie zabawy jest np. gra w kręga, strzelanie wodą z sikawek do celu, a dla odważnych – kilkumetrowej długości huśtawka wielkanocna. Z kolei w Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydżach Kiszewskich do 30 kwietnia można oglądać wystawę „Jastre – Wielkanoc na Kaszubach”, prezentu-

jącą m.in. świąteczny wystrój chałup i dworów kaszubskich. W Niedzielę i Poniedziałek Wielkanocny odprawione zostaną także msze św. w zabytkowym kościele św. Barbary (choć zwiedzanie pozostałej części skansenu nie będzie wtedy możliwe).

Zaskakująca Wielkanoc w Europie

Nie tylko w Polsce obchodzi się Wielkanoc na nietypowe sposoby. Wiele ciekawych, widowiskowych czy wręcz dziwacznych zwyczajów związanych z Wielkanocą praktykuje się w innych krajach Europy.

Np. w Wielką Sobotę turyści na wyspie Korfu w Grecji (akurat w 2025 r. Wielkanoc prawosławna wypada w tym samym terminie, co rzymskokatolicka) muszą szczególnie uważać na głowy, bo z okien i balkonów mogą wylatywać gliniane naczynia pełne wody! Nie wiadomo dokładnie, co symbolizuje rozbijanie garnków, ale prawdopodobnie ma to związek z wiosennymi porządkami.

We Florencji Wielkanoc obchodzi się wybuchowo, i to dosłownie! W Niedzielę Wielkanocną przed katedrą florencką staje zabytkowy, liczący sobie już 500 lat z okładem wóz, zaprzężony w dwa białe woły i eskortowany przez 150 żołnierzy. Na wozie leży stos fajerwerków. Lont zapala biskup Florencji w czasie mszy św., a udany pokaz fajerwerków – poza tym, że cieszy oczy tysięcy zgromadzonych gapiów – ma też zapewnić urodzaj włoskim rolnikom.

W chorwackim Zagrzebiu zamiast fajerwerków wołają pisanki, ale nie są to zwykłe jajka o kolorowych skorupkach, lecz gigantyczne makiety, pokryte prawdziwymi dziełami sztuki, wykonywanymi przez światowej klasy artystów. Przepiękne chorwackie pisanki można oglądać przed katedrą w dzielnicy Kaptol.

Skoro jesteśmy przy jajkach – niezwykła tradycja wiąże się z francuskim miastem Bessieres. Działa tam... Bractwo Wielkiego Omletu, które co roku na Wielkanoc przygotowuje dla mieszkańców gigantyczny omlet. Kilkudziesięciu kucharzy rozbija 15 tys. jajek, a potem smaży omlet na wielkiej patelni. Przymak rozdawany jest pomiędzy gapiów.



Śmiergust w Wilamowicach to stara tradycja, nierozzerwalnie związana z lanym poniedziałkiem. Już od niedzielnej wieczora kolorowi przebierańcy chodzą po domach, żeby szukać młodych panien i oblać je wodą

► HISTORIA

Odbicie złapanych akowców z więzienia w Pińsku – to była jedna z najlepiej przygotowanych i najbardziej efektownych akcji polskiego podziemia. **Wojciech Rodak** rekonstruuje zdarzenia ze stycznia 1943 r.

RETROSPEKCJA

W

W listopadzie 1941 r., w ramach operacji lotniczej „Ruction” (ang. awantura), przerzucano do okupowanej Polski por. Jana Piwnika „Ponurego”. W niecały rok później, w nocy z 2 na 3 października 1942 r., trafił do kraju Waldemar Szwiec ps. Robot. Pierwszy stał się ikoną polskiego podziemia akowskiego. Drugi ledwo co zaczął odnosić błyskotliwe zwycięstwa i poległ, nie zadowolony choćby ułamka sławy tego pierwszego. Obaj przeprowadzili jedne z najbardziej zuchwałych akcji w dziejach Armii Krajowej, które walczyły przyczyniły się do budowy legendy cichociemnych, mistrzów dywersji. Oto jak utarli nosa Niemcom w Pińsku (miasto leżało na kresach II RP, dziś terytorium Białorusi).

Od 1941 r. na zapleczu niemieckiego frontu posuwającego się w głąb ZSRS działały akowskie grupy zbrojne organizacji „Wachlarz”. Dowódcą III Odcinka, jednego z pięciu podregionów, w których działali dywersanci, był cichociemny kpt. Alfred Paczkowski ps. Wania. Niestety w listopadzie 1942 r., w czasie drogi na akcję w poleskiej głuszy, załamał się pod nim łódź. Oficer złamał sobie nogę.

Okazało się, że był to dopiero początek tragicznego ciągu zdarzeń. Jego dwaj towarzysze, którzy wyruszyli, by sprowadzić pomoc – Piotr Downar ps. Azor i Mieczysław Eckhardt ps. Bocian – oraz Marian Czarnecki ps. Ryś, członek konspiracji rezydujący w Dawidgródku, zostali aresztowani przez Niemców. Później ranny „Wania”, ukrywający się w pasterskim szałasie, wpadł w ręce białoruskich policjantów, którzy polowali na uciekających Żydów. Przy konspiratorach znaleziono wiele kompromitujących materiałów, w tym m.in. miny kolejowe i angielską radiostację.

Na początku grudnia przewieziono ich do więzienia w Pińsku. Miejscowi gestapowcy ze szczególnym okrucieństwem traktowali „Wanię”. Oskarżali go, zresztą nie bez

racji, że to on „szefuje bandytom” i jest „brytyjskim skoczkiem”. Kiedy ten zaprzeczał i brnął w jedną ze zmyślonych przez siebie opowieści, oni zaczęli go torturować. „Byli to niezbyt rozgarnięci »nadmudzie«, łatwo wpadali w złość i żelaznym prętem bili mnie po głowie. To działało na mnie usypiająco” – relacjonował wiele lat później „Wania”. „Wtedy wylewali na mnie wiadro wody, odzyskiwałem przytomność do następnego uderzenia. Nie sądzę, żeby się można do tego przyzwyczaić, ale głupota moich katów podniecała mój upór”.

Tymczasem wieść o aresztowaniu kpt. Paczkowskiego i innych konspiratorów dotarła do Warszawy. Żona por. „Bociana” (nie wiedziała, że jej mąż już wtedy nie żył; został zastrzelony przez niemieckich policjantów, z którymi wdał się w bójkę zaraz

swojego emisariusza, który miał nawiązać kontakt z tamtejszą konspiracją i rozpoznać teren. Od początku brał pod uwagę dwie możliwości osiągnięcia celu. Pokojową, czyli wydobyć więźniów za pomocą łapówki lub fortelu. Miał na to przygotowaną całkiem sporą sumę pieniędzy (60 tys. marek). Zakładał jednak, że nie uda się uniknąć bardziej ryzykownej opcji siłowej, czyli szturm na więzienie. Dlatego też już w Nowy Rok miał skompletowany trzon grupy uderzeniowej. Tworzyli ją trzech cichociemni – por. Jan Rogowski ps. Czarka, por. Wacław Kopisto ps. Kra, ppor. Michał Fijałka ps. Kawa – a także członek warszawskiej dywersji pchor. Zbigniew Sulima ps. Esesman (alias wziął się stąd, że często na akcje zakładał czarny mundur tej formacji). Poza tym zorganizowano grupę trans-

Poleca **Agaton Koziński**,
redaktor
Pisze głównie o polskiej
i europejskiej polityce.
Ale jego pasją
to książki i historia



**Cichociemni sprawnie wspięli się
na wieżyczkę strażniczą,
a potem ześliznęli się z niej po sznurze
prosto na wewnętrzny podwórzec.
Tam sterroryzowali i rozbili
wachmanów z drugiej wartowni**

po aresztowaniu) wykorzystała swoją znajomość z adiutantem generała Rowckiego, by zwrócić uwagę Komendy Głównej AK na sprawę uwięzionych. Całe szczęście, skutecznie – bez jej działania, jak pisał historyk Cezary Chlebowski, raczej spisano by ich na straty.

„Grot” wydał rozkaz odbicia więźniów. To niebezpieczne zadanie powierzono Janowi Piwnikowi ps. Ponury. Uznano za pewne, że specjalne kursy komandoskie, jakie odbył w Wielkiej Brytanii, czynią go predestynowanym do wykonania tej misji. Cichociemny – który sam ledwo uszedł z życiem z niemieckiej niewoli, po wpadce na wołyńskim odcinku „Wachlarza” – z miejsca zabrał się do pracy. Najpierw, jeszcze w noc sylwestrową, wysłał do Pińska

portową składającą się z osobowego opła (prowadzony przez Władysława Hackiewicza ps. MSZ) i dwóch samochodów ciężarowych (Edward Pubudkiewicz ps. Monter i Antoni Langner ps. Duglas).

2 stycznia 1943 r. „Monter” przewiózł z Warszawy do Brześcia, z którego miała operować grupa uderzeniowa, cały niezbędny w akcji arsenał: 3 steny, 9 coltów, 2 nagany, 2 kg plastiku, spłonki, lonty i granaty. Tuż za nim, z „MSZ-em”, jechali „Ponury”, „Czarka” i „Esesman”.

Następnie Piwnik udał się do Pińska, gdzie skontaktował się z członkami miejscowej konspiracji „Drucikiem” i „Jeliną”. Ci przestrzegli go, że Niemcy mogą w każdej chwili wywieźć „Wanię” i pozostałych z miasta, a wtedy cała akcja spali na pa-

newce. Żeby się przed tym zabezpieczyć, „Drucik” założył podsłuch na niemieckiej linii telefonicznej. Podobną instalację założył później „Czarka” w Brześciu. Co ciekawe, oprócz możliwości kontrolowania poczynąń wroga umożliwiała im kontakt telefoniczny (oczywiście rozmowy prowadzono przy użyciu odpowiedniego kodu).

W następnych dniach czyniono ostatnie przygotowania do przeprowadzenia akcji zbrojnej. Do grupy szturmowej „Ponurego” dokooptowano dziewięciu żołnierzy z brzeskiej ekipy „Wachlarza” (wśród nich znajdował się m.in. Jerzy Wojnowski ps. Motor). Natomiast w folwarku Eleonory Paszkiewicz ps. Biała Pani, położonym nad Bugiem, tuż przy granicy z Generalnym Gubernatorstwem, zorganizowano polowy szpital dla ewentualnych rannych.

Od 6 stycznia, w tydzień po rozkazie „Grot”, czterech cichociemni opracowywali różne plany uderzenia na pińskie więzienie, a reszta drużyny czekała w pogotowiu, gotowa w każdej chwili ruszyć do akcji. Operację należało przeprowadzić błyskawicznie i dyskretnie, ponieważ miasteczko było silnie obsadzone przez Niemców. Kwaterowało w nim około 3 tys. uzbrojonych w broń ciężką i pancerną żołnierzy: kompania Schutzpolizei, stu żandarmów, trzystu białoruskich milicjantów, batalion Wehrmachtu, batalion kozaków i dywizjon marynarki rzecznej. Strzelanina w ciszy nocy szybko ściągnęłaby w pobliże więzienia znaczne siły. W związku z tym akowcy zdecydowali, że najlepiej będzie zaatakować około godz. 17, gdy do pracy przychodzi nocna zmiana strażników i wokół obiektu jest jakikolwiek ruch.

Do 16 stycznia trwały próby pokojowego odbicia „Wani” i jego towarzyszy. Wspierane argumentami finansowymi zabiegi „Jeliny” i „Kawy” zakończyły się fiaskiem. Kławisze nie ustępowali. Wobec tego „Ponury” zarządził alarm bojowy. Następnego dnia cała ekipa z Brześcia przybyła samochodami do Pińska. Tutaj, na melinie u niejakiego „Dęba”, oddział szturmowy podzielono na trzy sekcje – dowodzone przez „Ponurego” (sześć osób plus opel „MSZ-ta”), „Czarkę” (cztery osoby) i „Kawę” (także cztery osoby). Odwrót miała zabezpieczać ciężarówka z „Monterem” za kierownicą. „Drucik” i jego ludzie mieli sparaliżować łączność.

18 stycznia 1943 r., punktualnie o godz. 17, polscy dywersanci przystąpili do dzieła. Najpierw „Drucik”, przy użyciu granatu,

„PONURY” W AKCJI

► HISTORIA

● **Rozbicie więzienia w Pińsku to jedna z najbardziej spektakularnych akcji polskiego podziemia w czasie II wojny** ● Kluczową rolę odegrali w niej komandosi AK – cichociemni ● **W tej akcji narodził się młot Jana Piwnika, pseudonim Ponury**



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Przysięga żołnierzy 2 kompanii 7 batalionu 77 Pułku Piechoty. Jan Piwnik „Ponury” stoi pośrodku z mapownikiem

wysadził studzienkę telekomunikacyjną. Potem opel z grupą „Ponurego” podjechał pod bramę więzienia. Strażnik na widok Sulimy w esesmańskim mundurze natychmiast otworzył bramę. Samochód wjechał na zewnętrzne podwórkę kompleksu. Strażnik zauważył swój błąd i próbował stawiać opór napastnikom. Strzał „Motora” położył go trupem. W tym czasie „Płomień” i „Wrona” opanowali wartownię i rozbroili znajdujących się tam strażników. Potem, przez cały czas trwania akcji, łapali kolejno przychodzących na nocną zmianę wachmanów i związanych układali na podłodze. Tymczasem grupy „Czarki” i „Kawy” też już działały. Ta pierwsza przesadziła płot od strony ulicy Cegielnianej i podeszła pod zamkniętą wewnętrzną bramę więzienia, gdzie stał już opel z sekcją „Ponurego”.

Uzbrojeni strażnicy, zaniepokojeni strzałami, nie ulegli urokowi munduru „Esesmana” i nie mieli najmniejszego zamiaru się poddać. Ludzie „Kawy”, po przedostaniu się na podwórze, wkroczyli do budynku kancelarii. Zastali tam komendanta więzienia Hellingera i jego zastępcę Zöllnera. Próbowali się bronić. W czasie szamotaniny obaj zostali zastrzeleni. Wreszcie dywersanci znaleźli klucze do bram i cel więziennych. By zrobić z nich pożytek, musieli jeszcze dostać się na drugi dziedziniec. W tym celu wspięli się na wieżyczkę strażniczą, a potem ześliznęli się z niej po sznurze prosto na wewnętrzny podwórzec. Tam sterroryzowali i rozbroili wachmanów z drugiej wartowni. Otwarto wewnętrzną bramę, opel z „Ponurem” dotarł w pobliże celu.

Rozpoczęto wypuszczanie więźniów. „Wania”, „Ryś” i „Azor” byli wolni. Tak wspominał tę chwilę Alfred Paczkowski: (...) leżałem jak zwykle na betonie. Od kilku dni nie miałem przeszuchań i teraz dopiero stwierdzałem, jak mnie wszechstronnie pobito. Byłem bardzo słaby i miałem dreszcze. (...) usłyszałem jakiś hałas, chwyciłem w rękę kij. Miałem już zdjęty opatrunek [ze złamanej nogi – WR]. Myślałem, że Niemcy chcą mnie zastrzelić, więc jeszcze wykonam ostatnią szarżę... Z rozmachem otworzyły się drzwi i zobaczyłem „Czarkę” z „Motorem”. Obaj trzymali w rękach pistolety maszynowe. Rogowski w rosyjskiej czapce na głowie krzychał nienaturalnie głośno: Wo imieni Stalina wy swobodny, wychodite” [Polacy podczas akcji udawali Sowietów – WR]. Trzech uwolnionych żołnierzy wsia-

dło do opla z Hackiewiczem i ruszyli w stronę Brześcia. Za nimi podążała ciężarówka „Montera” z dywersantami i „Ponurem”. Niemcy nie zdążyli zareagować, pomimo że dywersanci działali tuż obok ich kwater – 100 m od gmachu więzienia, w szkole, stacjonował batalion Wehrmachtu.

Akcja w Pińsku uważana jest za jeden z największych sukcesów AK i jedną z najsprawniej przeprowadzonych operacji w historii wojskowości w ogóle. Piwnik wzorowo wykonał zadanie, przy czym tylko jeden z jego ludzi został ranny, i to lekko. Wtedy narodziła się jego partyzancka legenda. Jak wszystkie sukcesy podziemia, tak i ten miał swoją krwawą cenę. W odwecie Niemcy rozstrzelali 30 najbardziej znanych i powiązanych w Pińsku Polaków i Białorusinów.

► PRZYRODA

Większość gatunków magnolii pochodzi z Azji Wschodniej – z **Chin i Japonii**. W naturze te rośliny występują również w **obu Amerykach**. Do naszych, polskich ogrodów specjaliści polecają magnolię pośrednią „*Rustica Rubra*”

PAMIĘTAJCIE O OGRODACH

Poleca **Małgorzata Mrowiec**,
redaktorka
Pisze o architekturze,
zabytkach, interesuje się estetyką
miasta, w tym kwestią
zieleni i roślin



Magnolia – wiosenna królowa ogrodów. Jest jedna rzecz, której nie lubi, a nawet może poważnie odchorować

W

– W okresie wiosennym królową naszych ogrodów jest właśnie magnolia – nie ma wątpliwości dr Krzysztof Kapała, inspektor Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Gdy opowiada nam o tych roślinach w krakowskim Ogrodzie, zwraca uwagę, że w tym roku magnolie zaczęły kwitnąć troszkę wcześniej niż zwykle. – Tutaj mamy ponad 15 taksonów magnolii – czyli gatunków takich, jakie występują w naturze – a także wiele odmian. Jest pośród nich np. odmiana magnolii pośredniej ‘*Alexandrina*’. Teraz panuje moda na magnolie pośrednie, ponieważ kiedy kwitną, stanowią rzeczywiście wspaniałą ozdobę ogrodu. Mają efektowne, pękate różowe kwiaty – dodaje.

W Ogrodzie Botanicznym UJ część magnolii to na wiosnę niemal uginające się pod kwiatami krzewy. Takie okazy rosną nieopodal głównego wejścia. Natomiast w środkowej części Ogrodu znajdziemy magnolie japońskie (*Magnolia kobus*) – kilkudziesięcioletnie, wysokie drzewa. Te mniej popularne, ale również niezwykle spektakularne magnolie mają białe kwiaty o sześciu płatkach, szeroko otwarte, przyjemnie pachnące. W krakowskim Ogrodzie rośnie również magnolia drzewiasta (*Magnolia acuminata*), o seledynowo-niebieskawych kwiatkach. Jest to potężne drzewo o wysokości około 16 metrów.

– Magnolie pochodzą z Azji, ale mamy również gatunki pochodzące z Ameryki Południowej i Północnej. Jednak te z Ameryki Południowej są znacznie wrażliwsze i w naszych warunkach raczej nie uprawiamy ich w gruncie – zaznacza dr Kapała.

Większość magnolii kwitnie przed rozwojem liści – np. magnolia ‘*Alexandrina*’ (liście wyrastają tydzień do półtora tygodnia po jej kwitnieniu). Są też takie, których kwiaty po-



Magnolie to drzewa, które kwitną wyjątkowo pięknie. Ich kwiaty są duże, lekko pachnące i wyglądają zjawiskowo, gdy rozwijają się wiosną

jawiają się już na ulistnionych pędach. Do nich zalicza się na przykład magnolia parasolowata (*Magnolia tripetala*), *Magnolia sieboldi* oraz magnolia drzewiasta.

Żywe skamieniałości, roślinne dinozaury

Magnolie to rośliny bardzo stare ewolucyjnie. Według naukowców pojawiły się na Ziemi jako jedne z pierwszych roślin kwiatowych, około 95 mln lat temu. Nie było jeszcze wówczas pszczoł i kwiaty magnolii przystosowały się do zapylania przez chrząszcze.

– Magnolie można nazwać żywymi skamieniałościami. Te rośliny są bardzo prymitywne, od czasów dinozaurów nie uległy specjalnie procesowi ewolucji, stąd również dzisiaj mają te wielkie kwiaty. W naturze zapylane były i są nadal przez chrząszcze, a więc bardzo prymitywne zapylacze – mówi inspektor Ogrodu Botanicznego UJ.

Jako ciekawostkę dr Kapała podaje jeszcze, że wiele gatunków magnolii w naszych warunkach zawiązuje owoce typu wielomieszek. Są one czerwone lub różowe, w zależności od gatunku pięknie przebar-

wiają się jesienią. Następnie wysypują się z nich nieduże pomarańczowe nasiona.

Starsze okazy źle znoszą przycinanie

Jeśli chodzi o uprawę magnolii, należy pamiętać, że są to rośliny, które wymagają lekko kwaśnego podłoża oraz nieco osłoniętego stanowiska. Żaden z gatunków magnolii nie lubi rosnać na przeciągu.

Magnolie można przycinać, jeśli chcemy je uformować, a takie cięcia najlepiej wykonać zaraz po kwitnieniu.

– Najlepiej przycinać młode okazy. Kiedy posadzimy roślinę i przycinamy od początku, od młodego wieku, to wtedy magnolia dobrze na to reaguje. Natomiast starsze egzemplarze nie lubią przycinania i gorzej je znoszą. Nie należy ich przycinać zbyt drastycznie, bo roślina może to odchorować – przestrzega inspektor krakowskiego Ogrodu Botanicznego.

Magnolie można nawozić po okresie kwitnienia, czyli zwykle w drugiej połowie maja. Nawozić powinniśmy nawozami naturalnymi typu kompost, można też zastosować nawóz do roślin wrzosowatych.

– Z nawożeniem nie należy przesadzać, żeby nie „spalić” korzeni, bo magnolia ma je płytko pod powierzchnią. Stąd też – ponieważ magnolia jest wrażliwa na brak wody – warto wyszcilić korą podłoże, w którym rośnie. Dzięki temu parowanie wody z podłoża jest ograniczone, ale również korzenie są zabezpieczone przed przemarzaniem w okresie zimy – wyjaśnia fachowiec.

Jaką magnolię wybrać?

– W ostatnich latach ogrodnicy bardzo intensywnie działają, żeby nam, użytkownikom ogrodów, dogodzić i dać do wyboru wiele odmian. Już od kilku lat pojawiają się odmiany nie tylko o różowych czy białych, ale również o żółtych kwiatkach. Są to odmiany takie, jak: *Yellow bird*, *Yellow river* czy *Elizabeth* – wymienia Krzysztof Kapała.

Jako sprawdzoną odmianę magnolii, która od lat świetnie sobie daje radę w naszych ogrodach, specjalista poleca magnolię pośrednią ‘*Rustica Rubra*’. Jest mrozoodporna, dorasta do 5-7 metrów wysokości. Obficie kwitnie, ma kwiaty purpuroworóżowe z zewnątrz, a białoróżowe w środku. Odmiana ta lubi gleby próchniczne, lekkie i przepuszczalne.

Budzi zachwyt, pomaga na zatoki

Dodajmy, że magnolia jest nie tylko piękna, ale i pożyteczna. Tak piszą o tym specjaliści z Centrum Edukacji Przyrodniczej UJ:

„Poza budzącym zachwyt wyglądem i ciekawą historią, kwiaty magnolii mają też wartość użytkową. Stosuje się je w kosmetyce oraz lecznictwie – suszone pączki niektórych odmian magnolii używane bywają do leczenia problemów z zatokami”.

► ARCHEO

Od zbiórki podpisów pod Apelem Wiedeńskim, przez zamknięcie przedpłat na fiata 126p po informację o tym, że wojska polskie sforsowały Nysę i Odrę. **19 kwietnia** gazety pisały m.in. o tych wydarzeniach

Z NASZYCH STRON

„Dziennik Bałtycki” nr 92, 19.04.1955

W imię pokoju i bezpieczeństwa Ojczyzny

1955

Ponad 17.661.000 Polaków podpisało już Apel Wiedeński

Mieszkańcy Wybrzeża
złożyli 652 tys. podpisów

WARSZAWA (PAP). Według niepełnych danych nadawanych do biura Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Apel Wiedeński Światowej Rady Pokoju podpisało do niedzieli 17 bm. łącznie w naszym kraju ponad 17.661.000 osób.

M. inn. w woj.	stalinogrodzkiem	ponad 2.003.000
"	krakowskim	" 1.500.000
"	poznańskim	" 1.418.000
"	warszawskim	" 1.397.000
"	wrocławskim	" 1.274.000
"	kieleckim	" 1.149.000
"	lubelskim	" 1.148.000
"	rzeszowskim	" 1.040.000
"	bydgoskim	" 1.037.000
"	łódzkim	" 1.002.000
"	białostockim	" 681.000
"	Warszawa - miasto	" 666.000
"	gdańskim	" 652.000
"	opolskim	" 569.000
"	olsztyńskim	" 479.000
"	Łódź - miasto	" 460.000
"	koszalińskim	" 418.000
"	zielenogórskim	" 399.000
"	szczecińskim	" 361.000

Ci wszyscy, którzy nie złożyli jeszcze podpisów, będą je mogli nadal składać w lokalach obwodowych i gromadzkich komisji Frontu Narodowego.

Jak wynika z powyższego skomunikatu, do godziny 17.00 w ub. niedzielę po czarnych w ub. niedzielę po nad 652 tys. mieszkańców woj. gdańskiego złożyło swe podpisy pod Apelem Wiedeńskim.

„Dziennik Łódzki” nr 96, 19-20.04.1975

1975

15 maja br. zamknięcie przedpłat na „Fiata 126p”

Od dwóch lat Powszechna Kasa Oszczędności przyjmuje przedpłaty na samochód osobowy polski Fiat 126p. W tym czasie prawie 200 tys. osób otworzyło książeczki oszczędnościowe, zapewniające kupno samochodu w terminie z góry ustalonym. Jak z tego wynika, podstawowe założenia systemu przedpłat zostały zrealizowane. Jednocześnie liczba przedpłat zbliżyła się do ilości samochodów przeznaczonych do sprzedaży w tym systemie.

Dlatego, zgodnie z zarządzeniem ministra finansów z dnia 17 kwietnia 1975 r., Powszechna Kasa Oszczędności zaprzestanie przyjmowania dalszych przedpłat na samochód osobowy polski Fiat 126p z dniem 15 maja 1975 r.

Obok robotników i naukowców, rzemieślników, urzędników i studentów — ludźmi miast, spontanicznie do składania podpisów ruszyła kaszubska wieś.

Krótkie, ale z głębi serca płynące słowa powiedziała, składając podpisaną kartę z Apelem Wiedeńskim, chłopka ze Strzepcza w pow. wejherowskim — Helena Nastalska.

— W ostatniej wojnie straciłam syna. Ja nie chcę, aby inne matki znów opłakiwały swoich.

W pow. wejherowskim do godz. 20 dn. 17 bm. złożono 42 tys. podpisanych kart z Apelem Wiedeńskim, ok. 39 tys. w pow. kartuskim, ponad 30 tys. w pow. kościerskim.

Gromadnie ruszyli do składania podpisów Kociewiaczy. Pow. starogardzki złożył w tym czasie ok. 46 tys. podpisów.

Podpisywanie Apelu Światowej Rady Pokoju trwa. Jeżeli nie zdążyłeś jeszcze złożyć swego podpisu, wiedz, że dla Ciebie otwarte są i na Ciebie czekają punkty zbiorcze komitetów Frontu Narodowego. Pełnią w nich nadal dyżury ludzie pracy, którzy — tak jak Ty, jak my wszyscy — protestują przeciwko broni atomowej, żądają pokoju i będą o niego walczyć w imię Szczęśliwego Jutra.

Poleca dr Grzegorz Sztolter, archiwista, publicysta Pasjonat historii Polski i starych egzemplarzy gazet



1995

„Głos Pomorza” nr 91, 19.04.1995

Wspólne dziedzictwo

Jest szansa na uratowanie niszczonego od wielu lat i nie służącego już jako świątynia zabytkowego kościółka w Ciecholubiu w gminie Kępice (na zdjęciu). Na ukończeniu są sprawy formalne, związane z założeniem księgi wieczystej działki, na której stoi kościółek.

Z gminnych funduszy zakupiono dachówkę. Pracownicy interwencyjni pod fachowym nadzorem dokonają niezbędnego remontu więźby dachowej i samego dachu.

— Dyskutujemy nad tym, co znajdzie się wewnątrz kościoła — informuje burmistrz Kępice Marek Piotr Mazur. — Są zamysły powołania izby pamięci, jako zaczątku przyszłego muzeum historii tej ziemi. Można by, jak to robią na przykład Szwedzi, zgromadzić pamiątki z tego terenu. Prowadziliśmy rozmowy z wojewódzkim konserwatorem zabytków i dyrektorem Muzeum Pomorza Środkowego. Być może uda się przeprowadzić remont kościółka przy pomocy wszystkich stron.

* * *

Wczorajszy dzień, obchodzony w całej Europie pod hasłem ochrony zabytków, powinien być przyczynkiem do refleksji nad stosunkiem do dziedzictwa kulturowego w naszej części Pomorza. Ostatnie lata, mimo nadal ciężkiej sytuacji, dostarczyły nieco przykładów niosących optymizm. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa sprzedała w woj. śląskim nowym właścicielom kilka pałaców, np. w Górzynie, Wolini, Podolu



Wielkim, Pieńkowie. Przygotowane są dokumenty sprzedaży podobnych obiektów w Żoruchowie, Świecicach, Grabkowie, Motarzynie. Znalezione gospodarza i użytkownika dla obiektu — to dopiero pierwszy krok, ale ogromnie ważny dla przyszłości wymienionych i dziesiątków innych zabytkowych domów, pałaców, bram, kościółków.

Odkrywamy również uroki nieco młodszej miejscowej architektury,

owych „domów w kratę”, potocznie, a nie zupełnie słusznie, określanych jako budownictwo z „pruskiego muru”. Ewenementem na skalę ogólnopolską staje się rekonstrukcja starego spichrza, przeniesionego w Słupsku w obręb posesji Muzeum Pomorza Środkowego.

To widomy znak naszej odpowiedzialności za ciągłość dorobku kulturowego. Jakże ważnej dzisiaj, gdy naprawdę trzeba chronić i konserwować dobrą kulturę. Jeśli nie rozpocznie się tych prac teraz, to być może już niedługo nie będzie czego ratować...

(kor, tm)

Fot. Jan Maziejuk

„Gazeta Krakowska” nr 91, 17-19.04.1965

„Płock” przerobił milion ton ropy

1965

WARSZAWA (PAP)

Płocki kombinat rafinerijno-petrochemiczny od początku uruchomienia destylacji rurowo-wieżowej (czyli praktycznie biorąc) w ciągu około pięciu i pół miesiąca normalnej pełnej eksploatacji obiektów rafineryjnych I etapu przerobił milion ton ropy, dostarczanej rurociągiem „Przyjaźń”.

Z ropy tej uzyskano w pełni zaplanowane ilości benzyny, tzw. ctylly i benzyny wysokooktanowej, olejów napędowych bardzo dobrej jakości i olejów opałowych oraz gazy opałowe i techniczne.

„Dziennik Zachodni” nr 65, 19.04.1945

W marszu na Berlin

1945

Wojska polskie sforsowały Nysę i Odrę

Gen. Rola-Żymierski na froncie

Warszawa (Polpress). 14 kwietnia Naczelny Dowódca Wojska Polskiego, General Broni Michał Rola-Żymierski, w towarzystwie swego zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych — gen. brygady Mariana Spychalskiego, przybył na front, gdzie odbył inspekcję jednostki 2-giej armii i korpusu pancernego.

Naczelny Dowódca pozostał na tym odcinku frontu także w czasie natarcia, do którego 2-ga armia i korpus pancerny przeszły 16 kwietnia.

W tym samym dniu Naczelny Dowódca wystosował do dowódcy 2-giej armii gen. dywizji Świerczewskiego rozkaz, wyróżniający jednostki, które odznaczyły się podczas sforsowania Nisy i w pierwszym dniu boju na niemieckim terytorium.

Warszawa (Polpress). 17 kwietnia Naczelny Dowódca Wojska Polskiego, gen. broni Michał Rola-Żymierski w towarzystwie swego zastępcy do spraw polityczno-wychowawczych, gen. brygady Mariana Spychalskiego przybył na front, gdzie odbył inspekcję 1-szej armii, która 15 kwietnia sforsowała rzekę Odrę i obecnie bierze udział w większej ofensywie na Berlin. Po zapoznaniu się ze sytuacją bojową na

tym odcinku frontu, Naczelny Dowódca wystosował na ręce dowódcy 1-szej armii, gen. dywizji Popławskiego, rozkaz, wyróżniający jednostki i oddziały, które odznaczyły się w tych bojach.

► ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Seniorzy mają stałe dochody, a jednak się zadłużają. Zaciągają kredyty na siebie, ale niekoniecznie dla siebie. Plus, że zaległości finansowe emerytów maleją. **Minus, że ich średnie zadłużenie rośnie**

ZROZUMIEĆ DZIŚ

Poleca **Katarzyna Piojda**,
redaktorka zajmująca się
tematyką społeczną, wiele czasu
poświęca na tematy związane
ze sprawami seniorów



O ponad 903 miliony złotych zmalało w ciągu roku łączne zadłużenie seniorów w Polsce. Obecnie wynosi ono 5,65 mld zł – tak przekazał na początku 2025 roku Krajowy Rejestr Długów. Dla porównania w 2013 roku długi seniorów wynosiły 1,1 mld zł. Coroczna waloryzacja świadczeń oraz wypłata trzynastej i czternastej emerytury częściowo pomagają podreperować budżet i pozbyć się zaległości. Tyle że sporadyczne dodatkowe przelewy przeważnie nie rozwiążą w pełni kłopotów finansowych starszych osób. Jak pokazują dane, wzrosło bowiem średnie ich zadłużenie. Jak wskazuje KRD, jednego konsumenta w dojrzałym wieku obarcza średnio 19 tys. zł niuregulowanych zobowiązań finansowych.

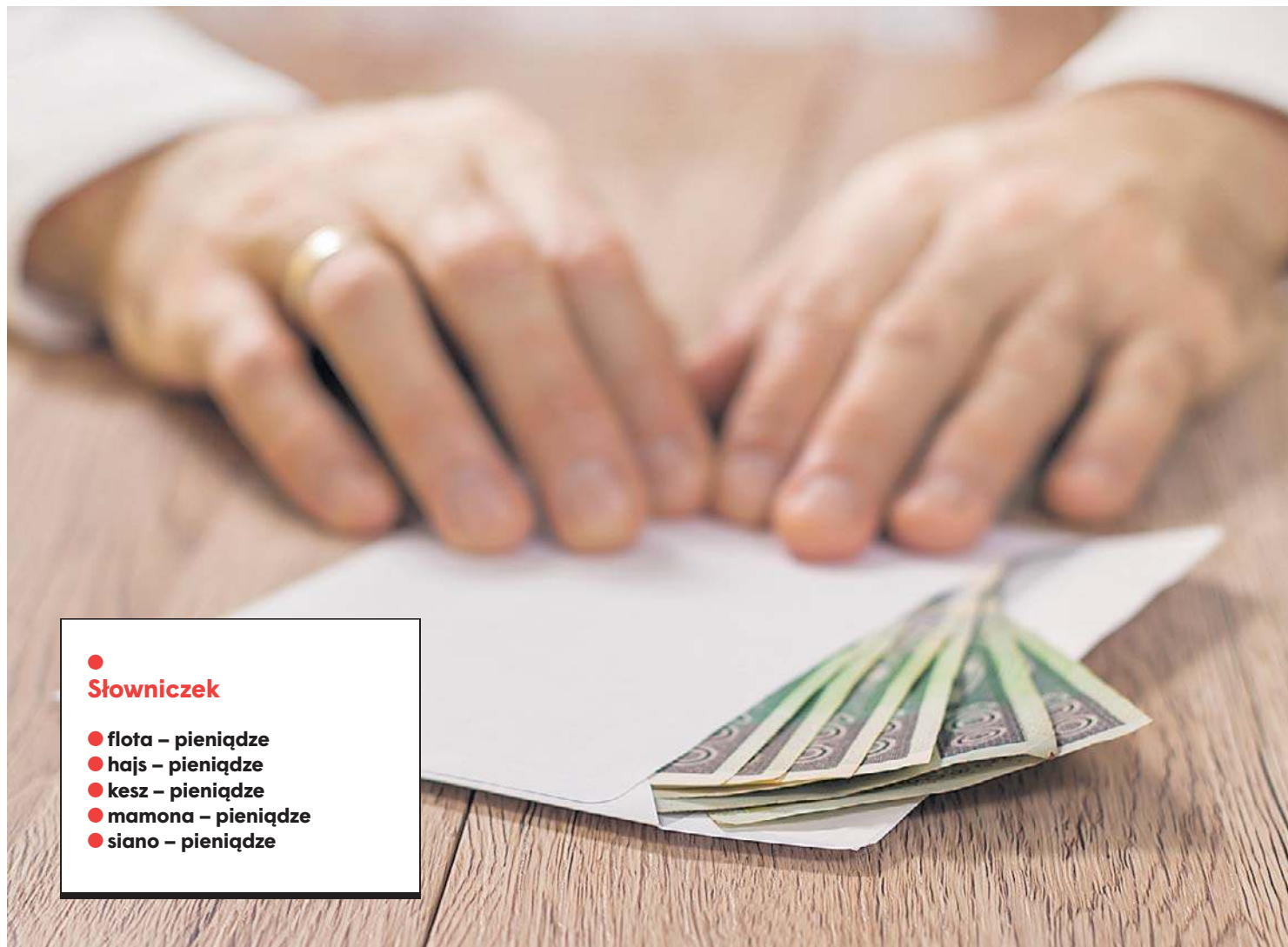
Kredyt dla seniora

Często jest tak, że starsi państwo zaciągają kredyty na siebie, ale nie dla siebie. Posiadają stałe dochody (czytaj: emerytury i renty), co nie zawsze można powiedzieć o ich dorosłych dzieciach lub wnukach. Babcię i dziadkowie żyją raczej skromnie, lecz ich córki i synowie – niekoniecznie. Seniorom wystarcza 5-letni telefon, 10-letni telewizor i meble sprzed ponad 20 lat.

Dzieci i dorosłe wnuki chcą mieć najnowsze modele komórek i wszystko inne tak samo nowe. Tylko pożyczek i kredytów nie chcą mieć. To chociażby dlatego, że nie mają stałej pracy lub nie posiadają zdolności kredytowej, bo przedtem pożyczyli kasę z banku. Proszą więc babcię albo dziadka, żeby zaciągnęli te pożyczki na siebie. Młodzi nawet nie obiecują babci i dziadkowi, że będą spłacać raty. Starsi państwo, o ile wspomnianą zdolność kredytową mają, zazwyczaj przystają na propozycję dorosłych dzieci czy wnuków. Często zresztą świadomie godzą się na regulowanie płatności ponoć dla dobra młodszych bliskich.

Stały dochód starszego człowieka

Bank, który bada potencjalnego klienta pod kątem przyszłej spłaty kredytu, bierze pod uwagę stały dochód jako podstawowe kryterium przy ocenie wniosku. Z tego też powodu osoby starsze, mimo że ich emerytury raczej są niskie, są jednocześnie wiarygodne dla banków. Istnieją produkty ban-

**Słowniczek**

- flota – pieniądze
- hajs – pieniądze
- kesz – pieniądze
- mamona – pieniądze
- siano – pieniądze

Niektóre dorosłe dzieci oraz wnuki wykorzystują starsze osoby i proszą je o zaciągnięcie kredytów – właśnie dla tych dzieci i wnuków

Babciu, dziadku, nie bierzcie dla mnie kredytu

kowe nawet dla 80-latków. Niezbyt dziwi, że emeryci znacznie częściej niż osoby pracujące pożyczają pieniądze chociażby na prywatne rehabilitacje czy inne usługi medyczne. Zdumiewa natomiast finansowanie kredytem, zaciągniętym przez starszych ludzi, zakupów sprzętu AGD i RTV albo wycieczek, z których korzystają dzieci i wnuki tych państwa.

Młode pokolenie niekiedy stosuje trick psychologiczny: pyta babcię i dziadka, czy zaciągną pożyczkę, a jeśli oni się nie zgodzą, wówczas ci młodzi zerwą lub przynajmniej ograniczą kontakty z seniorami. Dziadkowie zostaną sami, a samotności boją się najbardziej. Bardziej jednak powinni obawiać

się tego, że komornik może do nich zawitać, o ile zaciągną pożyczkę nie na swoje potrzeby i później wystąpią kłopoty z oddawaniem rat.

Starsi państwo w parabanku

Powód do niepokoju stanowi także wzrost zadłużenia Polaków w parabankach. Wyniósł on ponad 31 procent w porównaniu rok do roku. – W 2024 roku udzielono tam 1,95 mld zł finansowania – wskazywał na początku bieżącego roku Adrian Parol, doradca restrukturyzacyjny. Jego zdaniem konsumenci będą szukać źródeł finansowania w instytucjach parafinansowych, czyli właśnie parabankach. Te z kolei będą zara-

biały na trudnej sytuacji finansowej swoich klientów, sprzedając im produkty znacznie droższe niż pożyczki i kredyty, zaciągane w tradycyjnych, znanych bankach. Skutek może być taki, że część Polaków nie będzie w stanie ich spłacić, będą więc zaciągali nowe zobowiązania na uiszczanie tych starszych. Klienci wpadną w spiralę długów, z której może się nie wydostać.

Seniorzy również wpłatują się w długi. – Średnia kwota zadłużenia Polaków może wzrastać – uważa Łukasz Kozłowski, główny ekonomista z Federacji Przedsiębiorców Polskich. – Podniesienie ich dochodów przekłada się na zwiększenie zdolności kredytowej oraz możliwości obsługi większego zadłużenia. Jednocześnie podwyższenie poziomu cen w gospodarce powoduje konieczność zaciągnięcia większego długu w ujęciu nominalnym, aby umożliwić on zakup tych samych dóbr.

Jak do babci i dziadka zawitają dorosła córka albo syn i zapytają o zaciągnięcie kredytu, niech starsi ludzie odpowiedzą: nie.

► FOTO

Jan Kiepura po wojnie do Polski przyjechał dopiero w 1958 roku. Na zdjęciu **Mistrz w Katowicach**, które znalazły się wówczas na trasie jego tournée. Śpiewał wtedy też m.in. w Krakowie, Bydgoszczy, Warszawie i Poznaniu

FOT. JÓZEF MAKAL

PRZYKADROWANE

Poleca **Karina Trojok**,
fotoedytorka i fotografka
Robienie zdjęć to jej pasja,
ale kocha też zwierzęta,
jazdę na rowerze
i chodzenie po górach



► SPORT

W historii polskiego chodu sportowego tylko **Robert Korzeniowski** zdobył dwa medale na jednych zawodach rangi mistrzowskiej. Podczas Igrzysk XXVII Olimpiady w Sydney w 2000 roku wygrał rywalizację na 20 km i 50 km

LIGA MISTRZÓW

Poleca **Adam Godlewski**,
szef działu Sport
Kocha piłkę nożną i głównie
o niej pisze. Ale kibicuje
wszystkim polskim
zawodniczkom i zawodnikom



FOT. REUTERS PHOTOGRAPHY/REUTERS/FORUM

Robert Korzeniowski po niecodziennym rozstrzygnięciu chodu na 20 km na Igrzyskach XXV Olimpiady w Sydney

Robert Korzeniowski

Wiek: 56 lat

Lekkoatleta (chodźarz)

Czterokrotny mistrz olimpijski,

trzykrotny mistrz świata,

dwukrotny mistrz Europy

Był przymierzany na ministra sportu i turystyki, ale to funkcja czysto polityczna. Marzył o członkostwie w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, ale – ponoć – przez lata był blokowany przez samą Irenę Szewińską. Jawnie deklarował chęć kierowania Polskim Związkiem Lekkiej Atletyki. Teraz ma ambicję na fotel szefa Polskiego Komitetu Olimpijskiego (podobnie, jak Otylia Jędrzejczak).

Na razie Robert Korzeniowski musi się jednak zadowolić wspieraniem ministra Sławomira Nitrasa, który zatrudnił go za publiczne pieniądze (8600 złotych brutto miesięcznie) w roli doradcy,

odpowiedzialnego za księżycową „Strategię Rozwoju Sportu – IO Warszawa 2040”, związaną z ideą organizacji w Polsce letnich igrzysk olimpijskich.

Robert Korzeniowski to jeden z najlepszych w historii chodźarzy sportowych, czterokrotny mistrz olimpijski, co czyni go najbardziej utytułowanym polskim sportowcem pod względem liczby zdobytych złotych medali olimpijskich.

Pochodzi z miasta królewskiego Lubaczów, blisko polskiej granicy z Ukrainą. Mama była pielęgniarką, a tata pracował jako dyspozytor kolejowy. Za sprawą dziadków ma korzenie ukraińskie.

– Jako mały chłopiec miałem dziecięcą chorobę reumatyczną, która pojawia się pod wpływem częstych angin. O sporcie nie było nawet mowy. Leczyłem się długo, byłem nawet w sanatorium w Rabce – wspomina Korzeniowski

W latach 80. przez niespełna rok trenował judo. W październiku 1983 roku rozpoczął treningi chodu sportowego w MKS Tarnobrzeg u Mieczysława Żarnowskiego. Jednak przez większość kariery (ponad 15 lat) współpracował ze znanym szkoleniowcem z Kalisza, Krzysztofem Kisielem.

– Długo nie byłem uznawany za talent. Na początku nikt, absolutnie nikt nie chciał mi pomóc. Nie jeździłem na obozy, nie dostawałem nawet dresów. Zaczynałem trenować w swetrze i w zwyczajnych butach, w których na co dzień chodziłem do szkoły – wyjaśnia Robert Korzeniowski

W 1996 roku, podczas Igrzysk XXVI Olimpiady w Atlancie zdobył swój pierwszy złoty medal – w chodzie na 50 km. Cztery lata później, w Sydney, wywalczył już dwa złote medale, tym samym zostając pierwszym zawodnikiem

w historii, który wygrał rywalizację na 20 i 50 km podczas jednych igrzysk!

Szczególnie dramatyczne były okoliczności rywalizacji na tym krótszym dystansie.

– Gdy weszliśmy w podziemia, jakimś pokracznym kangurzym wieloskokiem beczelnie na czoło wysunął się Meksykanin Bernardo Segura. Oszukiwał, licząc, że nikt tego nie zauważy. Myślałem przez moment, jak temu zaradzić, ale stwierdziłem, że nie mogę się wciągnąć w tę jego grę. Finiszowałem drugi z poczuciem kolejnej niesprawiedliwości w karierze. Rozczarowany oglądałem radość mojego rywala – opowiada po latach Korzeniowski.

Ostatecznie Bernardo Segura został zdyskwalifikowany, choć wcześniej zdążył odbyć rundę honorową, ale sędzia przerwał ra-

dość Meksykanina, pokazując mu czerwoną kartkę oznaczającą dyskwalifikację. O tej sytuacji Polak dowiedział się zresztą podczas rozmowy z dziennikarzami.

– Pięknych chwil nie zepsuł mi nawet późniejszy protest zdyskwalifikowanego, który stał na zbiorce do dekoracji i krzyczał, że to jemu, a nie mnie należy się złoto – mówi nasz chodźarz.

Oprócz złotych medali olimpijskich Robert Korzeniowski jest trzykrotnym mistrzem świata (1997, 2001, 2003) i dwukrotnym mistrzem Europy (1998, 2002). Ponadto jest byłym rekordzistą świata w chodzie sportowym.

Po zakończeniu kariery sportowej Robert Korzeniowski przez kilka lat współpracował z TVP – był szefem redakcji sportowej, a także TVP Sport.

Paweł Wiśniewski

SMAK OLIMPIJSKIEGO SUKCESU

► KSIĄŻKI

● **W tym roku przypada 1000-lecie koronacji pierwszego polskiego króla Bolesława Chrobrego** ● Z tej okazji powstała kompleksowa biografia tego zasłużonego władcy ● **Autor opisuje, w jaki sposób Bolesław powiększył i umocnił polskie królestwo**

trzykropek



W maju 1003 roku polscy wojowie wkroczyli do bawarskiej marchii Nordgau. Bolesław wysłał ich, aby wsparli tamtejszego margrabiego Hezilona ze Schweinfurtu, który właśnie zbuntował się przeciwko królowi.

Zdawało się, że ta rebelia zmiecie z tronu Henryka, bo do Hezilona dołączyli inni możnowładcy, wśród nich królewski brat Bruno. Na północy zaczęli się burzyć Sasi, którzy zamierzali ruszyć ze wsparciem dla margrabiego Nordgau.

Polscy wojowie zainstalowali się w Ammertahl (niespełna 60 kilometrów na wschód od Norymbergii), grodzie mającym około 2000 metrów kwadratowych, do którego przylegało podgrodzie, rozciągające się na powierzchni niemal 2 hektarów. Przez kilka tygodni nie mieli żadnego zajęcia, bo właściwe działania wojenne zaczęły się w sierpniu. Wtedy do zbuntowanego Nordgau wkroczył król Henryk na czele swojej armii.

Pierwsze starcie przypominało filmy o Robinie Hoodzie. W rolę łucznika z Sherwood i jego wesołych towarzyszy wcielił się niejaki Magan, rycerz w służbie Hezilona, ze swoimi ludźmi. Henryk II, zmierzając do miejscowości zwanej Hathe-resburgdi, około 35 kilometrów na zachód od Ammertahlu, wysłał przodem skarbiec królewski. Obstawą musiała być wyjątkowo licha, bo padł on łupem Magana i jego towarzyszy. Podzieliwszy zdobycz między siebie, schronili się przed pościgiem za wałami Ammertahlu.

Rychło ich śladem podążyła cała armia Henryka II z katapultami, taranami i całym ciężkim sprzętem, potrzebnym do oblężenia. Przerazeni rabusie mogli się spodziewać, w jak wymyślnych męczarniach będą umierać, kiedy wpadną w ręce króla. Wysłali do niego posłańca z błaganiami:

– Panie, wydamy ci gród, oddamy skarb, tylko nie zabijaj nas.

Monarcha przystał na ich propozycję i tak dzięki zdradzie Magana ludzie Henryka zdobyli Ammertahl. Gród został zrównany z ziemią, a dym z płonących zabudowań widoczny był z odległości wielu ki-

lometrów. Czytelny przekaz, jaki los spotka buntowników stojących po stronie Hezilona.

W ręce Henryka dostali się również zdradzeni przez sojuszników wojowie Bolesława. Jak zanotował kronikarz, król „rozdzielił pomiędzy swoich tłum polskich jeńców”. Ich dalsze losy są nieznane. Przypuszcza się, że niektórych z nich jakiś stronnik Henryka osadził w swoich dobrach, gdzie dali początek miejscowości Polenwinden. Dziś nie ma po niej żadnego śladu. W jej miejscu wyrosło bawarskie miasteczko Schnaittenbach. Być może wśród jego mieszkańców znajdują się potomkowie wojów Bolesława, wziętych do niewoli w sierpniu 1003 roku.

Henryk na Ammerthlu nie poprzestał. Zdobywał gród za grodem, a Hezilona mógł tylko się wycofywać. Na domiar złego zmierzający mu z pomocą Sasi uznali, że skoro wiatr pomyślności zawiął w inną stronę, to lepiej będzie zawrócić i zapomnieć o buncie przeciwko królowi. Wystarczyły cztery tygodnie, by Henryk podbił i spustoszył całe Nordgau. Pokonany Hezilo ze Schweinfurtu razem z Brunonem, królewskim bratem, przedarli się na wschód, chroniąc się w Czechach, włościach Bolesława Chrobrego. Nie zastali tam jednak polskiego księcia, bo ten był na kolejnej wyprawie wojennej.

Bolesław miał plan wedrzeć się do środka Rzeszy, kiedy Henryk będzie zajęty w Nordgau walkami ze zbuntowanym Hezilonom ze Schweinfurtu. Polscy wojowie najpierw mieli zająć Miśnię – a będąc precyzyjnym, odzyskać ją, bo gród ten wpadł już w polskie ręce rok wcześniej. Powinno się obyć bez walki, bo książę porozumiał się w tej sprawie ze swoim przyrodnim bratem, miśnieńskim margrabią Guncelinem. Później pragnął ruszyć dalej na zachód do następnej niemieckiej krainy – Turynii. Byłby to naprawdę marsz w głąb Rzeszy, gdyż Bolesław znalazłby się w połowie drogi między Poznaniem a Verdun. Co ważniejsze, właśnie przez Turynię mieli zmierzać Sasi, chcący wesprzeć Hezilona ze Schweinfurtu. Henryk II znalazłby

się w potrzasku i srogo zapłaciłby za to, że próbował ukorzyć Bolesława Chrobrego.

W sierpniu 1003 roku do polskiego księcia przyjechali wysłannicy jego przyrodniego brata Guncelina, margrabiego Miśni.

– Wszystko, czego ode mnie żądasz, mój bracie, prócz tego, chętnie spełnię i nie wymówię się od tego w przyszłości, jeżeli zdarzy się ku temu sposobność. Są tu ze mną wasale mojego władcy, którzy na to nie pozwolą. Gdyby to się stało głośnym, życie moje wraz z całym moim majątkiem byłoby zagrożone – mówił za ich pośrednictwem Guncelin.

„To” oznaczało wydanie Miśni.

Plan wejścia w środek Rzeszy mógł zostać wyrzucony do kosza, trzeba było improwizować.

Bolesław wydawał rozkazy błyskawicznie. Uwięził posłów Guncelina, a ze swoimi wojami zamiast iść na zachód wprost na Miśnię, odbił na północ. Zmierzali wzdłuż rzeki Łaby – dzień, może nawet dwa. Kiedy znaleźli się około 60 kilometrów na północ od Miśni, Bolesław zarządził postój. W tajemnicy badał brody rzeki, a następnego dnia rannem przeprawił się na drugą stronę. Nieopodal znajdował się gród Strzała. Rok wcześniej, wiosną 1002 roku, Bolesław Chrobry puścił ten gród z dymem, mając ku temu dobry argument: Strzała należała do grafa Hermana, którego podejrzewał o zawiązanie spisku na jego życie. Przez ostatnie miesiące jednak wiele się zmieniło. Teraz graf Herman był mężem Regelindy, córki Bolesława i jego ukochanej żony Emnildy. Co więcej, gród Strzała stanowił wiano Regelindy, więc tym bardziej polski książę chciał go oszczędzić.

Pojawienie się Bolesława wzbudziło popłoch wśród mieszkańców Strzały. Ledwo odbudowali swoje domostwa, a wracał ten, który je spalił przed rokiem. O dziwo, polski książę chciał negocjować.

– Nie lękajcie się! – zaczął Bolesław. – Jeżeli krzykiem nie dacie znać o naszej wyprawie sąsiadom, oszczędzimy was. I stało się, jak powiedział. Mieszkańcy Strzały w milczeniu obserwowali, jak polscy wojowie przeprowadzają się przez Łabę

i mijają ich gród. Nie wrzeszczeli, alarmując mieszkańców pobliskich osad o tym, że oto na czele swojego wojska zmierza książę Bolesław, żądny nie tylko sławy, ale też jeńców i łupów.

W ten sposób Polacy wkroczyli do kraju Głomaczów.

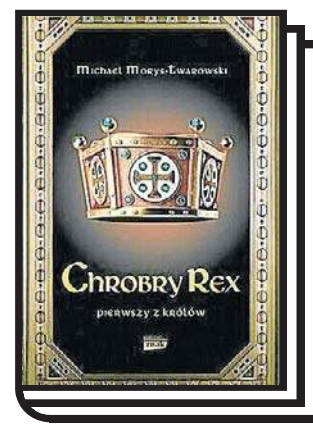
Głomacze byli jednym z wielu plemion posługujących tą samą mową, co polscy poddani Bolesława Chrobrego. Swoją nazwę wzięli od źródła Głomacz, położonego dwie mile od Łaby. Jak pisał niemiecki kronikarz Thietmar:

„Jego wody rozlewają się w wielkie trzęsawisko, na którym wedle słów okolicznych mieszkańców i naczynych świadków dziwne dzieją się sprawy. Jak długo tubylcy korzystają z dobrodziejstw pokoju i ziemia nie odmawia im swoich plonów, trzęsawisko to pokrywa się pszenicą, owsem i żołądziami i utrzymuje w radości gromadzących się gęsto wokoło sąsiadów. Ilekroć zaś rozszaleje się burza wojny, krew i popiół znaczą w nieuchronny sposób szlak przyszłości. To źródło każdy z mieszkańców czci i poważa więcej niż kościoły, choć to, czego od niego oczekiwać może, jest tak niepewne”.

W mowie teutońskiej Głomaczów zwano Daleminzer, Dalemińcy. Nieraz gościli na kartach frankijskich i niemieckich kronik. Już w 805 roku armię przeciwko nim wysłał cesarz Karol Wielki, patron zjednoczonej Europy, scalając ją krwią i łzami niewinnych. Odtąd co jakiś czas jego następcy urządzali łupieżcze wyprawy na to słowiańskie plemię.

Głomacze potrafili się odgryźć. W 880 roku urządzili z Czechami wyprawę na Turynię, a w 906 roku wspólnie z Madziarami spustoszyli Saksonię. Poskromił ich dopiero w 929 roku niemiecki król Henryk I zwany Ptasznikiem, pradziad Ottona III i Henryka II. Rok później na ziemiach Głomaczów wzniósł twierdzę zwaną Miśnią.

Kraj Głomaczów uchodził za dobre zagospodarowany. Bolesław Chrobry wiedział o tym z autopsji i zamierzał wcielić go do swojego imperium. Postawa Guncelina, który nie mógł otwarcie wystąpić po stronie przyrodniego brata, wymusiła na polskim księciu zmianę planów. Jedyne, co mógł zrobić, to wydrenować kraj Głomaczów.



Michael
Morys-Twarowski
„Chrobry Rex”,
wydawnictwo:
Znak,
Kraków 2025



► KRZYŻÓWKI

Krzyżówka panoramiczna

wojskowa melodia opera Straussa	godło Indian pozorny sen	lodowa bryła u czoła lodowca	
świąteczny mówca kobięce imię			
królowski w Warszawie			
zasada wiary	ssak o cennym futrze	szczypie w uszy	sportowa drużyna
bryła sera	krzykliwy ptak	fale zboża	
bajkowy skarb			
trójnog w atelier	oblicze, fizys	stojące lustro	góry przenosi
ludowy zespół	łoki, kędziory	gruba tkanina na płaszczce	
hałas, wrzawa ubytek, krzywda			
opłata za naukę	początek skali	pies Stasia i Nel	futro z tchórzy
książdz z „Pana Tadeusza”	odmiana tlenu	ważne dokumenty	
zimowe obuwie			
gwiazdkowy trunek	rzadki kuzyn żyrafy	polskie auto elektryczne	miś z Australii
papier na ścianie	sza-chowy remis	droga dla pociągu	
słowo honoru ma 6 strun			

Litery z oznaczonych pól, czytane poziomymi rzędami, utworzą rozwiązanie krzyżówki.

Alfabetka

M N O
P
S T
Z
Ż
R
U
W

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- rząd lamp oświetlających scenę
- niejeden na stadionie i poligonie
- polski taniec ludowy
- natłok myśli lub spraw
- idzie w kondukcje
- przerażająca istota dręcząca ludzi w snach
- to, co zostało osiągnięte na skutek działań
- tytuł lokalnych władców w Indiach
- krawędź dachu, łzawnik
- ptak domowy o upierzeniu w białe cętki
- kawa, tytoń i alkohol
- ustawowo zagwarantowana przerwa w pracy
- szynowy pojazd o napędzie elektrycznym

Ukośnik mozaikowy

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Prawoskośnie:

- kierunek na uczelni o historii i problematyce społecznej USA,
- omasta do pierogów,
- łączenie, integrowanie,
- zębate zwieńczenie murów obronnych.

Lewoskośnie:

- spec od rolnictwa,
- dawna nazwa Europy,
- wzajemne dostosowywanie się, zespolenie,
- wyrostki kostne.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: szczepaki, alfabet-
ka, logogryf: śmigłus-dyngus.
Strzałka: "Filip z konopi", krzyżówka: kraszan-
nieba woda; ukośnik mozaikowy: gramatyka;
rogram: Będzie pogoda jak się nie poleje z
-ły; szkółka: garmazełka; szy-

Szkotka

1			2		3		4		5		6		7		8
							9								
10											11				
							12								
13	14										15			16	
						17	18								
19						20					21	22			
						23				24		25			
26		27								28					29
						30									
31										32					
						33									
34										35					

Do diagramu należy wpisać rzeczowniki pospolite w liczbie pojedynczej, zawierające poda-
ne słowa np. sum – konsument, ster – plaster. Litery w polach z kropką, czytane rzędami,
utworzą rozwiązanie.

- | | | | |
|-----------|-----------|-----------|-----------|
| Poziomo: | 12) cena, | 23) Aza, | 34) war, |
| 1) prom, | 13) rek, | 26) tek, | 35) alka. |
| 6) kos, | 15) San, | 28) aut, | Pionowo: |
| 9) oda, | 17) mara, | 30) suk, | 1) ser, |
| 10) Elba, | 19) akt, | 31) ort, | 2) mazu, |
| 11) aga, | 21) kant, | 32) noże, | 3) ale, |
| | | 33) era, | 4) czas, |
| | | | 5) jar, |
| | | | 6) Kana, |
| | | | 7) saga, |
| | | | 8) tor, |
| | | | 14) kra, |
| | | | 16) net, |
| | | | 18) mus, |
| | | | 20) sas, |
| | | | 22) wat, |
| | | | 24) mat, |
| | | | 25) ront, |
| | | | 26) Wan, |
| | | | 27) tur, |
| | | | 29) ren. |

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

- spisywane przez kronikarza, historia: 3 – 28 – 17 – 6 – 13 – 31,
- coś z drobiu: 9 – 18 – 16 – 30 – 19 – 37,
- rola, niwa: 7 – 35 – 24 – 21,
- baba Jaga, czarownica: 26 – 2 – 11 – 4 – 33,
- pierwsza kobieta, pramatka: 27 – 34 – 12,
- mit, legenda: 22 – 10 – 36 – 14 – 29 – 5 – 25,
- osoba leniwa lub wymigująca się od pracy: 8 – 32 – 20 – 1 – 23 – 15.

Strzałka

Litery w polach ze strzałką, przeniesione do ko-
lorowych krutek, utworzą rozwiązanie – tytuł
filmu.

- | | |
|---|--|
| Poziomo: | Pionowo: |
| 1) skarb państwa, | 1) pierwiastek o symbolu P, |
| 4) kibić, talia, | 2) widowisko rozpropago-
wane przez braci Lu-
mière. |
| 6) Bartłomiej, aktor
z filmu „Drogówka”, | 3) zabiedzony koń, |
| 7) profesor z filmu
„Bogowie”. | 5) Bikini na Pacyfiku. |

Krzyżówka

1		2				
3			4			6
5		9			7	8
6		3	5		2	1

Litery z pól po-
numerowanych
od 1 do 9 utworzą
rozwiązanie.

Poziomo:

- Wielkanocne...
- jajko.
- zwierzę,
- ciasto.

Pionowo:

- instrument ze stru-
nami,
- kobiecierz, uwo-
dziciel,
- pierozek nadzie-
wany np. owocami.

Logogryf

1									
2									
3									
4									

Litery w polach z kropką czytane rzędami utwo-
rzą rozwiązanie – aktualne hasło.

- prawy dopływ Wieprza,
- szabla polska używana w XVIII wieku,
- nie ma rodzeństwa,
- próbowanie nowych potraw.

► **KRZYŻÓWKI**

grane w teatrze szczęlinka	pod głową podczas snu	rynek dawnych Aten	zakład piwowarski	kańczug przebój	kraj klonów siła witalna	cero- wanie, zszy- wanie	uczucie sympatii, silnej więzi	rodzaj rzeźby w drewnie tama	kozik okrąg do jazdy konnej	ciénki i słaby alkohol	filmowy karciarz hala ag- regatów	Stefan pracuje pod wodą	Czarnecki wstępna nauka biblii
graniczy z Ghaną np. wieża Eiffli			Poświa- towska, poetka	hałda przy kopalni			poletko mieszka w Hima- lajach			rabat brednie, ba- nialuki			
na grzędzie			owoc z lasu polewa	kamień ozdobny			siatka do połowu ryb			imię Chacza- turiana			
Regina, piosen- karka	roślinny symbol zdrowia	herbata paragwajska metal ze słowa raptus		Persja dziś atrybut kełnera	złot na Łysej Górze	muza poezji miłosnej			złota na ręce zakonnik			Renata, złota olimpijka	skrę- canie nici
tajniki gniot piekarza			as wśród pier- wiastków	papuga ... kul- szowa			sterta drewna	rów żoł- nierski	myśli o seksie wódka z ryżu				panika na giełdzie
„wodny” krętacz, sprytny lawirant	rozpusz- czalnik dzieli drewno		turecka dwukółka zamek warowny			groma- dzą dokü- menty	rzut ... na boisku kwiat wiosenny, szafran	motyw w kształcie kwiatka			bystry prąd rzeki		
świat zwierząt			cukrowa na patyku				jed- nostka regulacji aktyw- ności genów	rodzaj kartelu, kon- sorcjum	piwo z pubu las olchowy	ignorant termin tenisowy			
słodki, kwaśny, słony	zwo- dzony nad fosą	orli na twarzy Cm dla chemika	film z Jerzym Stuhrem				nara- miennik						
kraje Wschodu			numer podat- nika				kamyczek błędni- kowy						
rzeki lodem													
swojska cięża- rówka							ul ze słomy miara deski			miara gruntu			
		Ziemia lub Mars							ściętej głowy				

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BABKA PŁASKOWA.

Litery z oznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: WIELKANOC.

[illegible]

Litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – aktualne hasło.

ROZWIĄZANIE: KRASZANKA.

Te dni

Notatki na ostatki

HUMOR Z ŻEŻYTÓW

CZAS NA
SERIALE

„U Żeromskiego ludzie dzielili zapalną na czworo i też im się zapalała”

„Żołnierze noszą zielone mundury żeby udawać trawę”

„Wars i Sawa zbudowali Warszawę z jednej i z drugiej strony stolicy”

mamy mamy my

Kiedy cały dzień nic nie robię,
bo mam plany na 20:00



FOT. SYLWIA DĄBROWA



FOT. ANNA KACZMARZ

Podziękował trenerowi

● „Dziękuję za szansę spełnienia marzeń o grze w reprezentacji Polski” – w ten sposób zmarłego kilka dni temu Leo Beenhakkera pożegnał Robert Lewandowski. Obecny kapitan kadry u Holendra debiutował w drużynie narodowej 10 września 2008 r.

Sekrety garderoby

● Krzysztof Rutkowski przyciąga uwagę ekstrawagancką fryzurą i ubraniami. Słynny detektyw zdradził, że ubiera się w Tajlandii, Berlinie czy Grecji, w „miejscach, gdzie są dobre kolekcje dobrych projektantów”.



DO REDAKCJI: OSTATNIO NA SĄSIEDZKIEJ GRUPIE ZDOBYŁAM NIEWIELKI STOLIK. FAJNIE, ŻE LUDZIE DZIELĄ SIĘ RZECZAMI, KTÓRE JUŻ IM SĄ NIEPOTRZEBNE

imienniny
KWIECIEŃ

19

do 25 kwietnia

IMIENINY OBCHODZĄ

19 KWIETNIA: Emma, Jerzy, Cieszyrad, Dionizjusz, Dionizy, Ekspedyt, Ekspedyta, Elfeg, Ema, Irydion, Konrad **20 KWIETNIA:** Czesław, Agnieszka, Zoty, Zenon, Wiktor, Jerzy, Ursycyn, Teotym, Teodor, Szymon **21 KWIETNIA:** Anzelm, Konrada, Aleksandra, Anastazy, Apollina, Apollon, Apoloniusz, Bartłomiej, Bartosz **22 KWIETNIA:** Kaja, Wanesa, Agapit, Gaja, Gajusz, Leon, Leona, Leonid, Leonida, Lucjusz **23 KWIETNIA:** Jerzy, Wojciech, Achilles, Adalbert, Egidia, Feliks, Fortunat, Gabriela, Gerard **24 KWIETNIA:** Grzegorz, Horacy, Aleksander, Aleksy, Bona, Egbert, Erwin, Erwina, Euzebiusz **25 KWIETNIA:** Jarosław, Marek, Anian, Ewodia, Ewodiusz, Filon, Filona, Franciszka

PRZYPOMNIJMY WYBITNEGO PIĘŚCIARZA

19 kwietnia imieniny obchodzą panowie o imieniu Jerzy. To okazja, aby przypomnieć jednego z najwybitniejszych polskich bokserów w historii – Jerzego Kuleja, który zmarł 13 lipca 2012 roku. Urodził się 19 października 1940 roku. Wychował się na Ostatnim Groszu, jednej z biedniejszych dzielnic Częstochowy. Jeden z najsłynniejszych pięściarzy w historii światowego boksu amatorskiego, który był niższy i węższy od większości rówieśników, rozpoczął treningi w wieku niespełna 15 lat. Stoczył w karierze 348 walk, z czego 317 wygrał, sześć zremisował, a 25 przegrał. Nigdy nie leżał na deskach ringu. Niezwykle waleczny i świetny technicznie. Oprócz złotych medali olimpijskich, w dorobku miał tytuły mistrza (1963, 1965) i wicemistrza Europy (1967).

„PIERWSZA MIŁOŚĆ”

Pamela wczuwa się w nową rolę i udaje się na śledztwo dziennikarskie. Szybko jednak traci cel z oczu, gdy poznaje przystojnego Wiktora. Tymczasem Wenerski ratuje pijaną Grażynę przed kompromitacją. Gdy jednak stawia jej ultimatum – ma się ogarnąć albo ujawni jej problem, ona odpłaca mu tym samym. Okazuje się, że Grażyna też ma na niego haka...

„BARWY SZCZĘŚCIA”

Romans Karola z Darkiem rozkwita, więc Janicki namawia ukochanego na coming out. Gdy jednak Karol dowiaduje się, że Jaworski poznał jego sekret, nie jest zadowolony. Za to Gabi jest zachwycona randką ze Szczepanem, co szybko dostrzegają jej przyjaciółki. Niedługo później nauczycielka sprawdza jednak ukochanego w Internecie i odkrywa, że był aresztowany.

„M JAK MIŁOŚĆ”

Kama i Marcin odwiedzają na Śląsku Aleksandrę oraz Erwina, który zleca młodym nietypowe śledztwo. Aneta nadal niepokoi się o zdrowie Olka i naciska na ukochanego, by po covidzie poddał się kompleksowym badaniom. Tymczasem Kasia zaczyna się nagle źle czuć i od razu podejrzewa, że może być w ciąży. A po zrobieniu testu lekarka wybuchła płaczem i wyznała Chodakowskiej, że ma spory problem...

„NA WSPÓLNEJ”

Kiedy Basia jedzie na spotkanie z Kubą, złodziej rozbija szybę w jej aucie i kradnie torbę leżącą na siedzeniu. Przerażona Basia doznaje... ataku serca! Z zawatem trafia w ręce Ostrowskiego i Nalepy. Po operacji, po rozmowie z Weroniką doznaje ponownej zapaści. Basia Eliza i Jarek wyjeżdżają na weekend, dzieciaki zostają z Brunem i Agatą. Niespodziewanie wpada Monika. Krawczyk obojętnie traktuje Cieślukową i Agatę widzi, że Bruno uporał się już z rozstaniem. Kiedy dzieci idą spać, ich opiekunowie idą... na całość!